

BADANIE MIKROORGANIZACJI – GRUP SĄSIEDZKICH

**Sąsiedztwa i mikroorganizacje
w polskiej przestrzeni społecznej
– próba diagnozy i rekomendacje**

**STOWARZYSZENIE CAL
INSTYTUT RADLIŃSKIEJ**



Warszawa 2009 r.

ISBN 978-83-61752-76-9

Łamanie i druk: ZWP MPiPS. Zam. 1571/09.

Spis treści

Spis treści	3
ZARYS PROBLEMU	
Sąsiedztwa – w stronę zaufania i kooperacji	8
Zmierzch sąsiedztwa	15
Sąsiedztwa w późnej nowoczesności. Próba wyznaczenia ram refleksji	17
Od tradycyjnych do nowych sąsiedztw	20
Społeczna sieć powiązań jako nowy rodzaj sąsiedztwa	22
Inscenizowanie sąsiedztwa	23
Zdelokalizowane sieci. W stronę nowych sąsiedztw	24
Kapitał społeczny – sieci powiązań i sąsiedztwo	25
STUDIA PRZYPADKU	27
Sąsiedztwo w małej wsi a wsparcie instytucjonalne	27
Przyjazne sąsiedztwo w nieprzyjaznym otoczeniu?	32
Od tradycyjnego do nowoczesnego sąsiedztwa	39
LOKALNO-SĄSIEDZKA AKTYWNOŚĆ W INTERNECIE A AKTYWNOŚĆ W ŚWIECIE REALNYM	45
Serwisy społecznościowe	47
Fora internetowe	58
WNIOSKI I REKOMENDACJE	55
Literatura	68
O autorach	70

OKREŚLENIE PROBLEMU

Między działającymi jednostkami i rodziną, w jej różnych formach, a społeczeństwem organizującym się w dobrowolnych stowarzyszeniach i innych organizacjach zachowujących względną niezależność zarówno od podmiotów, biorących udział w ekonomicznej grze rynkowej, jak również od instytucji państwa, ulokowany jest fragment przestrzeni społecznej, wypełnianej kooperacją o **charakterze sąsiedzkim, quasi- czy mikroorganizacyjnym**.

Można powiedzieć, że jest to ta część przestrzeni społecznej, w której ludzie z jednej strony uwalniają się z przymusów familizmu, który choć przynosi liczne najczęściej ekskluzywne korzyści, nie sprzyja długofalowo rozumianemu rozwojowi społeczeństwa obywatelskiego, z drugiej zaś socjalizują się właśnie w stronę obywatelskości, przekładając się później zarówno na partycypację polityczną, jak również na skłonność i gotowość do dobrowolnego stowarzyszania się, wchodzenia w sferę zinstytucjonalizowanego pożytku publicznego. Jednocześnie jednak, co należy ze szczególną mocą podkreślić, nie chodzi o to, aby traktować współzycie sąsiedzkie, tworzące się tutaj więzi, sposoby ufania sobie jako strefę **jedynie** pomiędzy rodziną a państwem, samorządem i dobrze zorganizowanym, a nawet sprofesjonalizowanym trzecim sektorem. Powinna być to sfera autonomiczna, zachowująca względną niezależność, ale uzyskująca wsparcie zarówno od strony rodziny jak również wsparcie ze strony państwa, samorządu, organizacji trzeciego sektora. Strefa wypełniająca ten fragment przestrzeni społecznej dobrymi emocjami, życzliwością, sprzyjająca bli-

skości między ludźmi, ale również dystansom, bez których trudno sobie wyobrazić rozwojową dynamikę.

W refleksji nad tą częścią przestrzeni społecznej ujawnia się skłonność do jej idealizowania. Skoro bowiem ludzie, wychodzą poza wąski krąg rodzinny, ale również nie sięgają od razu po tworzenie złożonych struktur organizacyjnych, to oznacza, że mamy do czynienia z ekspresją tak ważnych, a jednocześnie deficytowych wartości jak zaufanie, inkluzywność, pomostowy kapitał społeczny czy norma uogólnionego odwzajemniania. Celem tego raportu jest takie rzucenie światła na to zjawisko, aby z jednej strony nie idealizować tej ważnej sfery życia, z drugiej zaś nie wpadać w pułapkę przekonań, zgodnie z którymi sąsiadom nie warto ufać.

Wnioski, które formułujemy opieramy na badaniach przeprowadzonych zarówno w *tradycyjnych* środowiskach lokalnych, jak również w środowiskach internetowych czy szerszej środowiskach nowych mediów. Istotne jest również to, że coraz częściej te środowiska się wzajemnie przenikają, tworząc nowe jakościowo i słabo nadal rozpoznane formy kooperacji między ludźmi. Są przesłanki wskazujące na to, że aktywność, skłonność do kooperacji i zaufanie będą się w coraz większym stopniu kształtowały również w nowym środowisku medialnym.

Koncentrowaliśmy się na poszukiwaniu odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jak definiować sąsiedztwa/grupy nieformalne/mikroorganizacje adekwatnie do charakteru polskiej przestrzeni społecznej?
2. Jakie przyczyny skłaniają ludzi do kooperacji sąsiedzkiej i mikroorganizacyjnej? Czy są to motywy o charakterze „pozytywnym” (działanie dla czegoś, z kimś) czy „negatywnym” (przeciwdziałanie czemuś, działanie przeciwko komuś)? Jaka jest dynamika działania (np. od motywacji „negatywnych” do „pozytywnych”, wyczerpanie motywów po uzyskaniu użytecznych sformułowanych celów, dalsze istnienie a nawet rozwój niezależnie od osiągnięcia krótkofalowych celów).
3. Czy i w jakich okolicznościach pojawiają się bariery tworzenia grup, następnie ich rozwoju? Czy są one ulokowane w wyposażeniu mentalnym ich potencjalnych uczestników, czy też ulokowane są w otoczeniu?

5. Jakie formy aktywności można wyróżnić, w jakich okolicznościach się one ujawniają (np. spontaniczne aktywności, protesty)?
6. Jakie są typy działalności, jaki jest jej zakres i obszary?
7. Jakie są relacje sąsiedztw, mikroorganizacji do struktur rodzinnych, otoczenia instytucjonalnego (samorządu, stowarzyszeń, administracji etc.)?
8. Czy i w jakich okolicznościach pojawia się skłonność do kooperacji horyzontalnej między sąsiedztwami, mikroorganizacjami (wymiana doświadczeń, dostrzeganie znaczenia synergii, wpływ inspiracji czynników zewnętrznych, rola otoczenia instytucjonalnego, regulacji formalno-prawnych)?
9. Czy i w jakich okolicznościach pojawia się skłonność do formalizacji i korzystania z bardziej złożonych formuł organizacyjnych (np. przekształcanie się w organizacje pożytku publicznego, zwiększanie zasięgu terytorialnego, fuzje i połączenia z innymi organizacjami)?
10. Czy istnieje świadomość znaczenia ekonomii społecznej? Czy i w jaki sposób mikroorganizacje działają zgodnie z regułami ekonomii społecznej?
11. Jak funkcjonują sąsiedztwa i mikroorganizacje przy uwzględnieniu homogeniczności/heterogeniczności uczestników, celów, sposobów działania? Jaką rolę odgrywa płeć, czy widoczne są różnice w sąsiedztwach, organizacjach, które mogą być uwarunkowane różnicami płciowymi?
12. Jakie są oczekiwania sąsiedztw/mikroorganizacji wobec rozwiązań prawnych, sposobu i stylu działania samorządu, administracji?
13. Jakie są możliwe scenariusze dotyczące rozwoju sąsiedztw/mikroorganizacji?
14. Czy i w jaki sposób grupy sąsiedzkie tworzą się w internecie, czy środowiska internetowe przenikają się z terytorialnymi, tworząc nowe jakościowo i słabo nadal rozpoznane formy kooperacji między ludźmi?

Sąsiedztwa: w stronę zaufania i kooperacji

Czy sąsiedztwa oraz zbliżone do nich mikroorganizacje można uznać za zapoznany, zapomniany fragment polskiej przestrzeni społecznej? Fragment ulokowany między jednostkami, rodziną a organizacjami pozarządowymi, instytucjami samorządowymi czy państwowymi, określającymi sposób istnienia polskiego społeczeństwa? Jeśli tak właśnie określimy „położenie” w przestrzeni społecznej sąsiedztw i mikroorganizacji, to wówczas również ujawnia się znaczenie tej sfery zarówno dla realizacji długofalowych celów rozwojowych, jak również, a może przede wszystkim codziennej jakości życia Polaków.

Powszechnie podzielane jest przekonanie, że znaczącymi deficytami, określającymi jakość życia w Polsce jest deficyt zaufania oraz deficyt kooperacji. Liczne badania zarówno na próbach ogólnopolskich, jak również próbach dobieranych lokalnie przynoszą empiryczne potwierdzenia tego zdroworozsądkowego przekonania.

Standardowym pytaniem zadawanym w wielu badaniach społecznych jest pytanie, testujące poziom uogólnionego zaufania społecznego. Zaufanie traktowane jest jako wskaźnik kapitału społecznego. Polska wypada w badaniach porównawczych jako kraj o jednym z najniższych wskaźników zaufania. W *European Social Survey 2004* zaledwie 9% badanych osób udzieliło odpowiedzi, że większości ludzi można ufać, w *Diagnozie Społecznej 2007* 11,5%, w jednym z małych miast w Polsce północno-wschodniej ten odsetek był jeszcze niższy i wyniósł zaledwie 5%¹.

Uogólnione zaufanie stanowi więc w świetle prowadzonych badań – szczególnie deficytową cechę w polskich warunkach, a w niektórych społecznościach występuje wręcz w śladowych ilościach.

Obserwacje życia społecznego, czynione w sposób jakościowy składają jednak do postawienia tezy, że w wielu społecznościach czy środowiskach wyraźne są cechy społeczeństwa obywatelskiego w rozumieniu definicji proponowanej przez *Centrum ds. Społeczeństwa Obywatelskiego*

¹ Por. W. Łukowski, Społeczność mikroregionu Gołdap w świetle badania sondażowego w: W. Łukowski, H. Bojar, B. Jałowiecki, Społeczność na granicy. Zasoby mikroregionu Gołdap i mechanizmy ich wykorzystywania, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 53–84.

London School of Economics (za: Czapiński Panek, 2007), zgodnie z którą społeczeństwo obywatelskie obejmuje zazwyczaj wiele obszarów, podmiotów i form instytucjonalnych o różnym stopniu sformalizowania, autonomii i siły. W społeczeństwach obywatelskich działają często organizacje takie jak formalne instytucje charytatywne, prorozwojowe organizacje pozarządowe, wspólnoty, organizacje kobiece, związki wyznaniowe, stowarzyszenia zawodowe, związki zawodowe, grupy samopomocy, ruchy społeczne, stowarzyszenia przedsiębiorców, koalicje i grupy interesów.

Sądzymy, że to jest kierunek poszukiwań, który pozwala bardziej adekwatnie rozpoznawać problematykę zaufania i kooperacji w polskim społeczeństwie, również na poziomie *mikro* i *mezzo*. Cezary Trutkowski i Sławomir Mandes (2005: 231) formułują hipotezę, zgodnie z którą zaufanie jest w znacznym stopniu wypadkową *zróżnicowanej społecznie ekologii* grupy bądź jednostki. Różnice w poziomie zaufania społecznego mają charakter *zależności od szlaku*, czyli zależą nie tyle od trwałych cech społecznych charakteryzujących respondentów, ale raczej od konkretnych doświadczeń we własnym środowisku, w ich świecie życia.

Tę konstatację można by w następujący sposób odnieść do sytuacji w Polsce na początku lat 90. XX wieku, ale także lat następnych. Trudno było oczekiwać, że mogło wtedy nastąpić coś na kształt społecznego przebudzenia po długich latach uśpienia, raczej dominującym sposobem działania była (i może nadal jest?) próba dopasowania się do nowych reguł przy wykorzystaniu nawyków i przekonań zakorzenionych w okresie realnego socjalizmu, ale także wykazujących cechy jeszcze dłuższego historycznego trwania. Trudno było oczekiwać, że nagle nastąpi erupcja prospołecznych zachowań, tworzących dobry kapitał społeczny.

Może wymiarem o większym znaczeniu od wartości prospołecznych i zgeneralizowanego zaufania są w polskich realiach rozległe sieci oparte na *słabych więziach*, które mogą łączyć nawet bardzo odległe od siebie, heterogeniczne warstwy struktury społecznej (Granovetter 1973, Trutkowski, Mandes, 2005)? *Słabe więzi* sprawdzają się jako efektywna strategia mobilizacji skąpych zasobów i radzenia sobie w warunkach niepewności. A właśnie z takimi warunkami mieliśmy i mamy nadal do czynienia w Polsce. Mówiąc inaczej, ludzie ufają sobie i kooperują między sobą, może w ograniczony sposób, gdy przyłożyć do tych działań kryterium

uogólnionego zaufania, ale te sposoby wcale nie muszą wykluczać tworzenia się relatywnie stabilnych obszarów życia społecznego opartych właśnie na zaufaniu i kooperacji.

Zauważono, że *slabe* więzi sprzyjają rozprzestrzenianiu się innowacji, co w społeczeństwach *poddanych imperatywowi szybkiego uczenia się i wtórnej niemalże socjalizacji na wielką skalę, ma kluczowe znaczenie* (Trutkowski, Mandes 2005: 241). Strategia ta może być niewątpliwie efektywna z punktu widzenia ekskluzywnych grup, które posługują się *negatywnym kapitałem społecznym* (do którego w określonych warunkach można zaliczyć także *slabe* więzi). Akumulacja tego właśnie kapitału społecznego polega na alokowaniu zasobów informacji, wiedzy i zaufania poza sferą publiczną tak, aby mogły być wykorzystywane przez ekskluzywne grupy w procesie reprodukcji ich statusu i stanu posiadania. *Negatywny kapitał społeczny* utrudnia albo wręcz uniemożliwia wymianę elit, usztywnia strukturę społeczną, konserwuje podziały, nierówności i niedające się zalegitymizować przywileje. Chris Hann (2002 za: Trutkowski, Mandes 2005) dostrzega, analizując sytuację w Bułgarii, proces, który określa jako *społeczną produkcję nieufności*. Jej przejawem jest sytuacja, gdy obywatele zaczynają traktować państwo jako przeszkodę, którą trzeba wszelkimi środkami omijać. Natomiast elity mają poddawać w wątpliwość lojalność i dobrą wolę obywateli. W takiej sytuacji też nie powstaje próżnia instytucjonalna, ale jest tak, że przestrzeń opuszczona przez państwo zostaje zajęta przez obywateli, którzy dokonując wymian pozainstytucjonalnych kreują nowe kręgi zaufania, jednak jest to zaufanie skierowane do wewnątrz tych kręgów, oparte... na braku zaufania wobec tego, co jest na zewnątrz ich.

Tak radykalnie postawiona diagnoza może prowadzić nas również do formułowania następującego dylematu, że musimy jednoznacznie wybierać między *dobrym* albo *złym* kapitałem społecznym. Trudno jest wtedy dostrzec takie sytuacje (a prawdopodobnie jest ich niemało), w których możliwy jest taki rodzaj interwencji, dzięki której początkowo negatywny (ekskluzywny) kapitał będzie przekształcał się w kapitał dobry (inkluzywny). Załamywanie rąk nad deficytem uogólnionego zaufania nie posuwa nas do przodu w próbie zrozumienia, co i jak spaja lokalne społeczności, sąsiedztwa, mikroorganizacje, a przecież mamy w Polsce wiele przykła-

dów udanego współdziałania w rozwiązywaniu mniejszych i większych problemów społecznych.

Zapewne można odnaleźć środowiska, w których dokonywane są wyłącznie pozainstytucjonalne wymiany, jednak często, może nawet o wiele częściej niż nam się wydaje, te wymiany dokonują się w ramach istniejących instytucji czy w ramach swego rodzaju dialogu z nimi. Na przykład kooperacja sąsiedzka może być wynikiem konfrontacji z nieprzyjawnym kontekstem instytucjonalnym, może stanowić rodzaj obrony przed negatywnymi skutkami błędów planistycznych, urbanizacyjnych czy przed skutkami gry, jaka toczy się między grupami nacisku, partiami politycznymi. Trudno więc być może dziwić się temu, że tam, gdzie chodzi raczej o obronę własnej życiowej przestrzeni, sięga się po takie formy współdziałania, które polegają głównie na obronie własnych zasobów. Bardziej skuteczne jest posługiwanie się ograniczonym zaufaniem do innych uczestników społecznej gry. Równowaga społeczna utrzymywana jest wówczas w większym stopniu dzięki utrzymywaniu kontroli nad zasobami niż dzięki współpracy i kooperacji.

Trudno byłoby także w świetle prezentowanych w tym tekście przypadków godzić się bez zastrzeżeń z tezą sformułowaną przez Janusza Czapińskiego, że występuje asymetria między kapitałem ludzkim a kapitałem społecznym, że *żyjemy w kraju coraz bardziej efektywnych jednostek i niezmiennie nieefektywnej wspólnoty*. W kapitał ludzki można inwestować indywidualnie, co czynili i czynią Polacy, ale w kapitał społeczny inwestować indywidualnie się nie da. Ogromną rolę w tym, co rozgrywa się w przestrzeni publicznej odgrywają elity, zwłaszcza politycy (w polityce, szkole, w samorządach, na ulicy, w urzędach). Trudno jest – zdaniem Czapińskiego – znaleźć instytucjonalną zachętę dla Polaków (poczynając od systemu oświaty, a na parlamencie kończąc) do większego wzajemnego zaufania i większej gotowości do współpracy. *Doskonale wyposażone domy bez łączących je dróg, mówiąc symbolicznie, mogą zmienić się w skansen utraconych szans* (Czapiński 2007: 267).

Istotnie, gdy patrzymy na polskie społeczeństwo jako całość, czy także na poziomie poszczególnych regionów, teza ta wydaje się uprawniona. Kiedy jednak analizujemy sposób integracji społeczności lokalnych trudno byłoby ją w pełni podzielić. Natomiast właśnie sposób ich funkcjo-

nowania jest pochodną tego, jak zostały ukształtowane reguły gry na poziomie makrospołecznym. Można postawić hipotezę, że ludzie bronią się przed atomizacją i rozpadem więzi społecznych za pomocą tworzenia reguł środowiskowych i inkluzywnego traktowania zasobów.

Analiza form sąsiedzkiego współdziałania pokazuje, że są one często próbą obrony przed nieprzejrzystością instytucjonalną. Skoro instytucjonalizacja proponowana w rozwiązaniach systemowych na szczeblu ogólnokrajowym nie stwarza warunków, w których możliwe jest skuteczne redukowanie poziomu bezrobocia, zapobieganie wykluczeniu społecznemu, to trudno się dziwić, że to *puste* miejsce wypełnia aktywność, poszukiwanie innowacyjnych rozwiązań zarówno przez lokalnych liderów, jak również *zwykłych* aktorów życia społecznego. Próbują oni przezwyciężyć *zależność od szlaku*. *Potrzeba długiego czasu i stopniowego kumulowania wielu pozytywnych doświadczeń na styku działania władzy i mieszkańców oraz pomiędzy mieszkańcami, aby normy kultury nieufności ustąpiły normom właściwym kulturze zaufania.*

W badaniach przeprowadzonych w 2007 roku, w jednym z miast Polski północno-wschodniej, które dotyczyły wykorzystywania zasobów lokalnych, pytano również o współpracę sąsiedzką². Zdecydowana większość badanych (76%) deklaruje, że udało im się zrobić coś wspólnie z sąsiadami. Prawdopodobnie więc deklarowanie braku uogólnionego zaufania nie musi oznaczać braku umiejętności kooperacyjnego radzenia sobie z codziennymi, często dość prozaicznymi problemami.

Sprawy, które udało się załatwić wspólnie z sąsiadami podzielić można na dwie grupy. Zdecydowanie dominują przedsięwzięcia, które zwiększają jakość życia w bezpośrednim sąsiedztwie. Do tych działań zaliczyć można remont elewacji i ocieplenie budynków, odnowienie klatek schodowych, budowę płotu czy założenie domofonu. Udało się także podjąć działania, służące nie tylko sąsiadom, ale również szerszej społeczności, jak przebudowa drogi, ograniczenie prędkości na znajdującej się w pobliżu drodze.

² Por. W. Łukowski, Społeczność mikroregionu Gołdap w świetle badania sondażowego w: W. Łukowski, H. Bojar, B. Jałowiecki, Społeczność na granicy. Zasoby mikroregionu Gołdap i mechanizmy ich wykorzystywania, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 53–84.

Te wyniki pozwalają sądzić, że współpraca sąsiedzka w Polsce jest czymś znacznie częstszym niż by to mogło wynikać z bezkrytycznego przyjmowania danych mówiących o niskim poziomie uogólnionego zaufania w polskim społeczeństwie. Zachęcają one również do bardziej pogłębionej analizy sąsiedztw. Konieczne wydaje się podjęcie refleksji nad tym, co dzieje się w przestrzeni *pomiędzy* jednostką i rodziną, a organizacjami pozarządowymi, znajdującymi, zwłaszcza w formule pożytku publicznego, wyraźne i transparentne wsparcie ze strony państwa i jego budżetu³.

Trudno byłoby się zgodzić z tezą, że istnieje swego rodzaju socjologiczna próżnia między poziomem jednostkowym i rodzinnym, a poziomem państwa, a także zbliżonymi do niego organizacjami pozarządowymi. Dokonuje się, ulokowana w długim historycznym trwaniu, reprodukcja wzorów funkcjonowania polskiego społeczeństwa, mająca swoje źródło jeszcze w czasach realnego socjalizmu (por. m.in. Cześnik, 2008), gdy wśród socjologów karierę robiła teza o próżni socjologicznej. Teza bardzo wpływowa, ale również dość kontrowersyjna, zwłaszcza z perspektywy doświadczeń ostatnich dwudziestu lat. Jej wpływ na dyskurs mógł się objawiać również i tym, że skoro istniała właśnie taka próżnia... to jak badać, coś czego nie ma?

Teza o istnieniu tej próżni pozostaje sprzeczna zarówno ze zdroworozsądkową wiedzą na temat PRL, jak i znaczeniem nieformalnych powiązań między ludźmi. Także niektóre badania dostarczają bardzo ważnych dowodów na to, że kooperacja między ludźmi, dokonująca się w przestrzeni między rodziną a państwem czy partią polityczną była bardzo rozbudowana i wielowymiarowa (por. np. Łukowski 2001, Wiszejko-Wierzbicka 2009). Być może jest ona obecnie z historycznego oddalenia idealizowana, jednak trudno poddać w wątpliwość, że nieformalna sieć powiązań była niezbędna zarówno w gospodarce niedoboru, jak również jako szansa na zachowanie autentyczności w zideologizowanej strukturze państwa so-

³ W raporcie Polska 2030 (s. 340) formułowana jest teza, że polskie sektor pozarządowy jest niewielki, organizacje pozarządowe działają niestabilnie, mają niepewną sytuację finansową i organizacyjną, napotykając nieustannie na trudności w pozyskiwaniu środków na swoją działalność.

cialistycznego. Za ważny czynnik należałoby uznać także brak występowania alternatywnych, atrakcyjnych, a więc również konkurencyjnych wzorów społecznego współżycia, które pojawiły się po 1989 roku. Za istotną cechę dynamiki tworzenia się nieformalnych powiązań między ludźmi uznać należy nie tyle ich „opozycyjny” charakter wobec struktur socjalistycznego państwa, a raczej funkcję zaspokajania deficytów, jakie to państwo wytwarzało. Ponadto musiały się one „zatrzymywać” właśnie na poziomie nieformalnym, gdyż formalizacja wpisywała się w „sojuszniczy” wobec przewodniej partii system organizowania społeczeństwa. Trudno jednak bez zastrzeżeń przyjmować takie sądy, zgodnie z którymi w PRL wzmacniane było zjawisko amoralnego familiaryzmu, w którym interes osobisty i partykularny dominuje nad społecznym i wspólnotowym, nawet jeśli państwo istotnie stało wówczas w opozycji wobec wszelkich wspólnot o szerszym zasięgu – nielegitymizowanych przez tamten system – stowarzyszeń, ruchów społecznych, Kościoła.

Także autorzy raportu *Polska 2030* zwracają uwagę na to, że *transformacja ostatnich dwudziestu lat opierała się głównie na społecznym kapitale adaptacyjnym – uzupełniającym wytworzony wcześniej kapitał przetrwania. Dziś potrzebne są nowe formy kapitału społecznego: kapitał rozwojowy, który jest niezbędny do sprostania obecnym i przyszłym wyzwaniom*. Innymi słowy zdają się przyznawać, że na poziomie działań społecznych mieliśmy do czynienia ze znaczącą trwałością wzorów, a nie z ich gruntowną zmianą.

Zdaniem autorów raportu największym wyzwaniem będzie uruchomienie kapitału rozwojowego, który definiują jako *zdolność do ufania sobie we wszystkich wymiarach życia – począwszy od zaufania między jednostkami po zaufanie obywateli do infrastruktury instytucjonalnej państwa*. To jest również tworzenie kapitału o charakterze sieciowym, opartym na więziach, sięgających poza krąg najbliższych kontaktów, zdolność do nieszablonowego, kreatywnego działania – samodzielnie i razem (*Polska 2030*: 339).

Problem formułowany jest w kategoriach dylematu: konieczne jest uzupełnienie kapitału przetrwania i adaptacyjności o kapitał rozwojowy – niezbędny do skutecznego konkurowania społeczeństwa, któremu przyszło funkcjonować w globalnym świecie wiedzy i innowacji. Albo uwolniony

zostanie potencjał kształtującego się nowego modelu społeczeństwa obywatelskiego, którego siła tkwi w różnorodności grup i wspólnot na różnych poziomach życia społecznego, ich zdolności do wzajemnego sieciowania się i kooperacji, albo pozostaniemy z dominującym kapitałem przetrwania i adaptacyjności, który w dłuższej perspektywie ogranicza modernizacyjne zdolności i możliwości Polski (tamże: 339).

Ważnym elementem tej diagnozy jest również to, że zwraca się szczególną uwagę na procesy zachodzące w Polsce lokalnej dla przekształcenia kapitału społecznego. Istnieją tam nadal tradycyjne więzi i wartości. Ich znaczenie zostało zmarginalizowane w okresie transformacji, co można odczytywać jako utratę pewnego kapitału – niekoniecznie chyba kapitału, który można by nazywać kapitałem adaptacyjnym i kapitałem przetrwania i w ten sposób przeciwstawiać go kapitałowi rozwojowemu. Wskazuje się też na poziom aktywności obywatelskiej, w której łączymy się, aby lepiej i łatwiej osiągnąć jakiś cel ważny dla nas, dla naszych sąsiadów i znajomych.

Stosując te kategorie i odnosząc je do interesującego nas tutaj wymiaru życia społecznego, można by zadawać sobie następujące pytanie: Ile jest w istniejących i tworzących się sąsiedztwach i mikroorganizacjach kapitału przetrwania i adaptacyjności, a ile jest kapitału rozwojowego? O ile dla pierwszego typu bardziej charakterystyczna jest większa homogeniczność i ekskluzywność, o tyle po drugim typie spodziewamy się większej heterogeniczności i inkluzyjności. Właśnie taka perspektywa wydaje się być słuszna, co oznacza, że zakładanie, iż nagle uda się stworzyć kulturę zaufania, tworząc na przykład stosowne ramy prawne dla ruchu pozarządowego, jest oczywiście iluzją.

Zmierzch sąsiedztw?

W rozważaniach na gruncie klasycznej socjologii miasta głoszony był zmierzch sąsiedztwa jako liczącej się i ważnej sfery ludzkiego życia. Szczególnie warto przypomnieć tutaj sposób myślenia Louisa Wirtha (1956), który traktował urbanizację jako nowy sposób życia. Twierdził, że w świecie cywilizacji miejskiej, społeczności lokalne podlegają procesowi

specjalizacji i tracą swój lokalny charakter. Przystają być społecznościami terytorialnymi, bo ich działania nie muszą w żaden sposób wiązać się z danym terytorium. Wzrastająca mobilność społeczna oraz różnorodność powoduje osłabienie rodziny, więzi przyjacielskich i sąsiedzkich (te ostatnie mogą nawet zaniknąć). Zresztą nie postrzegają tego jako jakiejś istotnej straty. Był raczej niechętny ruchom na rzecz odnowienia więzi lokalnych, bo postrzegają w nich główną przeszkodę do osiągnięcia szerszego porozumienia. Urbanizacja musi prowadzić do zanikania elementarnych więzi społecznych, ludzie przestają potrzebować siebie jako ludzi, potrzebują fachowców (osób z odpowiednim przygotowaniem, wiedzą). Mamy do czynienia z liniowym i nieuchronnym rozwojem *miejskiego stylu życia*: zmiany w zachowaniu, postawach i kulturze ludzi są wynikiem wzrostu populacji, zagęszczenia i zróżnicowania (heterogeniczności) mieszkańców miast, a zanikające więzi sąsiedzkie powinny zostać zastąpione racjonalną/naukową polityką planowania.

Richard Sennet (1977), podobnie jak Wirth, twierdził, że urbanizacja wprowadza zasadnicze zmiany w naturę i jakość społecznych więzi/sąsiedztw – np. niszczy różnorodność osiedli (przez to ich witalność, możliwość rozwoju). Materialny dobrobyt powoduje, że ludzie nie są sobie nawzajem potrzebni, by zaspokajać swoje potrzeby (nie muszą wymieniać swoich zasobów). Rosnący poziom życia rodzin powoduje zamknięcie na inne rodziny; następuje też oddzielenie życia rodzinnego od rozgrywającego się w przestrzeni publicznej poprzez oddzielanie osiedli mieszkalnych od handlowych, firmowych itp. Dokonywanie się takich właśnie przemian jest istotną stratą, bowiem sąsiedztwo (podobnie jak rodziny i przyjaciele) daje ludziom emocjonalne wsparcie, poczucie bezpieczeństwa, zakorzenienie w kulturze. Ludzie w wyniku procesów urbanizacyjnych zamykają się w swoich rodzinach bądź bardzo małych, homogenicznych sąsiedztwach i przez to są za słabi, by mieć realny wpływ na politykę, działanie na dużą skalę (*small may be beautiful, but it is also impotent*). Konflikty, zróżnicowanie ludzi w sąsiedztwach daje im możliwość rozwoju i kreowania rzeczywistości.

Odpowiedzią na m.in. powyższe twierdzenia była bogata empiryczna literatura, w której udowadnia się np. sukcesy w adaptacji wiejskich struktur społecznych w warunkach miejskich – *urban villages*. Istnieją w nich

silne powiązania, zrzeszenia formalne i nieformalne, relacje sąsiedzkie, które są buforem stresów i napięć wywołanych przez życie w metropolii. W USA zmiany w strukturze miejskiej nie dotknęły w mocny sposób klasy pracującej (pracowników fizycznych), przede wszystkim ze względu na ich „nierówność” w dostępie do mobilności. A im bardziej bezosobowy staje się system ekonomiczny, tym bardziej wzrasta potrzeba posiadania bliskich relacji – przyjacielskich czy sąsiedzkich. Im bardziej zbyteczne są niewykwalifikowane grupy społeczne (do zaawansowanej kapitalistycznej produkcji), tym większa jest ich potrzeba rozbudowanych więzi, które zapewnią im wsparcie i pomoc.

Te więzi są szczególnie przydatne dla biednych i niewykwalifikowanych pracowników (w tym migrantów ze wsi). Więzi te przybierają formę wzajemnych relacji, opartych na pomocy i wsparciu, są zauważalne w dzielnicach biedoty – slumsach, które zwykle uchodzą za „społecznie zdeorganizowane” (*mutual-aid networks*). Te powiązania oparte na pomocy, nie są niszczone przez procesy miejskie. Większym zagrożeniem okazują się dla nich strategie rządowe/samorządowe rewitalizacji bądź zmiany wynikające z inwestycji (np. budowa centrów handlowych na przedmieściach). W działaniach tych bowiem decydenci nie uwzględniają istniejących więzi, traktując te dzielnice za obszary patologii społecznych.

Sąsiedztwa w późnej nowoczesności. Próba wyznaczenia ram refleksji

W tworzeniu teoretycznych ram refleksji nad sąsiedztwem nadal – naszym zdaniem – znaczącą moc wyjaśniającą zachowuje rozróżnienie dokonane przez Ferdinanda Tönniesa na dwie formy życia społecznego: *Gemeinschaft* i *Gesellschaft*. Procesy modernizacyjne, a szczególnie urbanizacja prowadzą, jeśli nie do zaniku, to przynajmniej do znacznej marginalizacji znaczenia wspólnotowego komponentu w naszym życiu (dla Tönniesa relacje między wspólnotą a stowarzyszeniem mają charakter dychotomiczny). Albo żyjemy w formach wspólnotowych opartych na

zrytualizowanych zwyczajach i zbiorowej pamięci, albo w formach stowarzyszeniowo-organizacyjnych opartych na kalkulacji wkładu, korzyści i racjonalnych decyzjach. Tönnies twierdzi, że w rozwoju historycznym formy wspólnotowe tracą na znaczeniu na rzecz stowarzyszeniowych (organizacyjnych). W miejsce miłości, wzajemnego zrozumienia i zgody pojawia się celowo-racjonalna kalkulacja, a relacje między ludźmi nabierają cech wymiany towarowej. We wspólnocie ludzie są ze sobą wzajemnie związani, w społeczeństwie oddzieleni od siebie (umowy regulują wzajemną wymianę).

Według Tönniesa relacje międzyludzkie w świecie wspólnotowym mają charakter intymny, długotrwały i są zbudowane na jasnym wyobrażeniu, jakie jest miejsce danej osoby w społeczeństwie. Wartość człowieka jest określana na podstawie tego kim on jest, a nie tego, co uczynił, co oznacza, że jest on oceniany jako człowiek, a nie jako nosiciel określonych funkcji i osiągnięć (posiadacz statusu osiągniętego lub przypisanego). We wspólnocie role są jednoznacznie zdefiniowane i wzajemnie uzgodnione, nie ma konfliktu ról.

Członkowie wspólnoty są społecznie i przestrzennie relatywnie mało mobilni. Dominują wspólnotowe emocje, które określają ściśle i długo-trwałą lojalność wobec danego miejsca. Wspólnota jest tradycyjna i jej rdzeniem jest emocjonalny związek z konwencjami i obyczajami dominującymi w miejscu zamieszkania. Wspólnoty są normatywnie zintegrowane, co oznacza, że członkowie podzielają takie same wartości i normy. Kto chce do niej należeć, musi te normy przyjąć i ich przestrzegać. Dostaje za to gratyfikację w postaci poczucia przynależności i bezpieczeństwa, często w powiązaniu z opieką i wsparciem. Wspólnoty są nosicielami solidarności. Wspólne wartości i bazująca na nich wzajemna lojalność, pozwalają zakorzenić się poczuciu braterstwa, które jest podstawą solidarności.

Miejscem, w którym może rozwijać się wspólnotowe życie był dla Tönniesa dom, wieś, ale też małe miasto. Osobiste spotkania prowadziły do wytwarzania się silnych emocjonalnych i społecznych powiązań, status społeczny był w znacznej części powiązany z miejscem urodzenia.

Nie trudno jest dostrzec, jak oddaliliśmy się od tego świata (a być może jedynie jego wyidealizowanej wizji). Ludzie są w coraz większym stopniu powiązani ze sobą za pośrednictwem formalnych organizacji, poprzez

rynki towarów i usług niż poprzez nieformalne więzi i poczucie wspólnej przynależności. Wspólna przestrzeń konstytuuje się w wyniku wyborów dokonywanych przez poszczególne osoby. Sąsiedzi nie mają wspólnego kulturowego dziedzictwa, wspólnych wartości, norm czy sposobów zachowań, a jeśli je mają, to nie dlatego, że są sąsiadami.

Gdy więc obecnie pytamy o sąsiedztwo, to szczególnie istotne wydaje się następujące pytanie: W jakim stopniu zachowały się wspólnotowe formy społeczne i w jakiej relacji pozostają w stosunku do form stowarzyszeniowo-organizacyjnych? Czy nie pojawiły się „nowe” formy wspólnotowości? Wiele wskazuje na to, że można zarówno na pytanie pierwsze jak i drugie odpowiedzieć pozytywnie. Także w wielkich miastach zachowały się, a może również powstały enklawy, w których relacje przypominają te, które znamy z obszarów wiejskich czy małych miast. Wspólnotowość obecnie nie musi się wiązać z przestrzenną bliskością, nie jest konieczne ani niezbędne, aby *sąsiedzi* mieszkali obecnie blisko siebie, mogą ich dzielić znaczne odległości (Häussermann, Siebel, 2004).

W tym kontekście warto przypomnieć badania Herberta Gansa (1962). Zwrócił on uwagę na to, że autentyczne wspólnotowe relacje mogą istnieć w dzielnicach miast uznawanych często za problemowe, wyobcowane, pozbawione dla postronnych obserwatorów ludzkiego oblicza. Tymczasem właśnie często w takich trudnych warunkach przydają się ścisłe, długotrwałe relacje i sieci powiązań. Aby przetrwać, trzeba stosować się do reguł wzajemności, a czysta wymiana ekonomiczna stanowi jedynie tło wymiany społecznej. Gans polemizuje z niektórymi przedstawicielami *Chicago School of Sociology*, którzy definiowali takie problemowe miejsca, dzielnice miast raczej jako obszary społecznej deprivacji i dezorganizacji. Gans widzi w takich miejscach raczej alternatywny styl życia, a nie coś, co jest *upadłe* i zdeorganizowane. Ten *nienowoczesny* styl życia ma swoje usprawiedliwienie i nikt wedle Gansa nie ma prawa do tego, aby niszczyć taką *community*.

W (późno)nowoczesnej przestrzeni społecznej, a więc również w wielkich nowoczesnych miastach z ich kulturową i społeczną heterogenicznością tworzą się lokalnie skoncentrowane wspólnoty, często na bazie podobnych stylów życia. W dzielnicach, w których mieszkają ludzie o podobnych dochodach, podobnym poziomie wykształcenia i podobnym sta-

tusie rodzinnym, znaleźć można też najbardziej intensywne relacje sąsiedzkie.

Barry Wellman et al. (1998) proponuje wyróżnienie trzech rodzajów wspólnot: *community lost* (zagubiona), *community saved* (odzyskana), *community liberated* (wyzwolona, wyemancypowana). Z punktu widzenia przemian zachodzących w późnonowoczesnym świecie szczególnie istotny jest ten trzeci rodzaj wspólnoty, który oparty jest nie tyle na przypisaniu, pewnej z góry określonej przynależności, ale na wyborze, realizacji własnych celów życiowych, ekspresji stylu życia.

Od tradycyjnych do nowych sąsiedztw

W tradycyjnym, agrarno-wiejskim świecie sąsiedztwo stanowiło konieczną formę kooperacji, było zobowiązaniem do wzajemnej pomocy. Szczególne znaczenie miała wspólna ochrona przed klęskami np. pożarem, ale także współpraca przy budowie domu czy żniwach. Podstawą sąsiedztwa była zatem wspólnota położenia życiowego, sąsiadujących ze sobą chłopów i wzajemna zależność (por. np. Hamm 1973). Jednak zniesienie ekonomicznych przymusów i wzajemnej zależności powoduje, że relacje społeczne mogą rozwinąć się na innej bazie. Nie jest się już egzystencjalnie skazanym na sąsiadów, można dokonywać wyboru swych relacji oraz je autonomicznie kształtować. Tym samym osłabieniu ulega takie jednoznaczne przestrzenne odniesienie sąsiedztwa, to znaczy, że może ono istnieć tylko wtedy, gdy ludzie mieszkają w znacznej fizycznej bliskości wobec siebie wzajemnie.

Jak wobec tego wyglądają obecnie relacje sąsiedzkie? Zauważono, że często w nowych osiedlach (zwłaszcza gdy istnieje wspólny wróg np. w postaci developera, relacje sąsiedzkie są bardzo intensywne), dość szybko osiągają one jednak pewien *normalny* poziom. Można zapytać, co to jest ten *normalny* poziom? Można oceniać jakość relacji sąsiedzkich za pomocą pytań o intensywność kontaktów: czy ludzie się pozdrawiają, czy zna się sąsiadów z imienia i nazwiska, czy dochodzi do wzajemnych wizyt i świadczenia sobie pomocy (także takiej „banalnej” jak pożyczania sobie soli czy jajek). Na ten *normalny* poziom relacji sąsiedzkich jako ich ważną

cechę wskazują też eksperci, z którymi rozmawialiśmy, zbierając materiały do tego raportu⁴.

Z wielu empirycznych badań wynika, że fizyczna bliskość sama w sobie nie generuje jeszcze intensywnych relacji społecznych. Mimo wielu możliwości kontaktowania się, ludzie wykazują tylko ograniczoną gotowość do nawiązywania kontaktów (por. Friedrichs 1983: 243). Można tutaj odwołać się do badań Festingera, zgodnie z którymi, można skutek oddziaływania przestrzennej bliskości odnaleźć raczej przy kontaktach *pasywnych*. Kontakty *aktywne* powstają raczej dopiero w wyniku interakcji, a te są zorientowane bardziej na społeczną homogeniczność: status społeczny, cykl życia, etniczną przynależność, religię itd. *Im bardziej podobne są dwie osoby w swych wzorach zachowań, tym częściej będą wchodziły w interakcję także w sytuacji przestrzennej bliskości* (Friedrichs 1983: 250). Przynależność do różnych warstw czy grup społecznych prowadzi zazwyczaj do słabej intensywności relacji sąsiedzkich.

Warto zwrócić również uwagę na ambiwalencję sąsiedzkich kontaktów – społeczna bliskość przynosi co prawda kontakt i komunikację, jednocześnie jednak społeczną kontrolę. Wiele niepożądanych kontaktów w życiu codziennym powodują także obronę i dystans. Zachowanie anonimowości jest także coraz bardziej eksponowanym prawem człowieka, zbyt duża bliskość może też prowadzić do konfliktów (Häussermann, Siebel 2004: 112). Mówiąc inaczej dynamika dobrego sąsiedztwa opierać się może jednocześnie na bliskości, ale również na niezbędnych dystansach.

Istnieje też wiele przykładów tego, że naturalne katastrofy czy niespodziewana zdarzenia wytwarzają intensywne relacje sąsiedzkie (może to

⁴ Paweł Jordan, prezes Stowarzyszenia BORIS twierdzi, że relacje sąsiedzkie nie muszą mieć wcale szczególnie intensywnego charakteru: zdecydowanie nie dewaluowałbym tego wątku pierwszego, tej perspektywy, którą bardzo często traktuje się właśnie z przymrużeniem oka. Perspektywy, w której się wzajemnie szanujemy, w której jesteśmy na podstawowym poziomie dla siebie życzliwi. Bo to jest tak naprawdę taki nasz mały światek, on uczy nas tego pierwszego kroku do obywatelskości. Proste może, ale szalenie ważne. (...) Natomiast rzeczywiście tu trzeba widzieć tą pewną ograniczoność i niebezpieczeństwa tej perspektywy, to znaczy taki balans między tą grupą dobrosąsiedzką, a zachowaniem jednak kultury prywatności, szacunku do prywatności. Sąsiadów nie wybieramy, w związku z tym możemy chcieć mieć relację na tym podstawowym życzliwym poziomie, ale nie koniecznie musimy chcieć mieć taki związek, że codziennie sąsiad będzie przychodził na herbatę albo my do niego.

być powódź, czy zasypana śniegiem ulica). Z wielu sąsiadów, którzy do tej pory w ogóle się nie znali powstaje nagle wspólnie działający kolektyw. Wspólne zadanie i dokładnie ten sam wspólny interes stają się przesłanką do wspólnego działania.

Z samego faktu pozostawania ludzi w przestrzennej bliskości, jeśli powstaje jakiś interes, to głównie taki, aby sobie wzajemnie nadmiernie nie przeszkadzać. Jednak czy w wyniku nagłych zdarzeń powstanie żywotne i aktywne sąsiedztwo, to zależy od tego, czy także po ustąpieniu, wyeliminowaniu negatywnych zjawisk nadal istnieć będą wspólne interesy, co oznacza przede wszystkim, że sąsiedzi będą skłonni rozwijać i pielęgnować podobny styl życia.

Społeczne sieci powiązań jako nowy rodzaj sąsiedztwa

Współcześnie coraz wyraźniej formułowana jest teza, że w najistotniejszymi elementami w sąsiedztwach są sieci społecznych powiązań, natomiast ich przestrzenne ułożenie jest czymś wtórnym, zmienną zależną. Na przykład już Elisabeth Bott (1971) pokazała, że społecznym środowiskiem rodziny nie jest lokalna jednostka terytorialna, ale sieć społecznych relacji, niezależnie od tego, gdzie one są przestrzennie ułożone. Najważniejsza jest relacja (Strohmeier 1983 cyt. za Häussermann, Siebel 2004). Gdy jest ona stabilna, systematycznie podtrzymywana, wtedy częstości jej aktywizowania się sprzyja bliskość przestrzenna. Sieci powiązań są obecnie coraz częściej przestrzennie rozproszone, strukturalnie otwarte i częściowo bardzo luźno powiązane. W znacznie większym stopniu opierają się na swobodnym doborze partnerów niż w przypadku sąsiedztw – gdzie partnerzy zostali niejako „dobrani” już wcześniej z racji zamieszkiwania w znacznej wzajemnej bliskości. W sieciach społecznych znacznie słabsza jest zatem kontrola społeczna i różnego rodzaju przymusy.

Głębokość i zróżnicowanie kontaktów w ramach sieci pozostaje w związku z pozycją w życiu, w rodzinie, z przynależnością do określonej warstwy społecznej. Intensywność i wykorzystywanie sieci społecznych staje się nowym wymiarem, w którym ujawniają się nierówności społeczne. Im wyższy jest status społeczno-ekonomiczny danej osoby, tym bar-

dziej zróżnicowanymi i intensywnymi kontaktami ona rozporządza i w tym mniejszym stopniu jej egzystencja określana jest przez pokrewieństwo i sąsiedztwo. Im bardziej homogeniczne i mniejsze są sieci społeczne, tym w mniejszym stopniu są one przydatne w sensie pośredniczenia w przekazywaniu społecznych i ekonomicznych informacji.

Lokalnie określone sąsiedztwa jednak nie dla wszystkich tracą na znaczeniu. Istotne są szczególnie dla dzieci, ale również dla osób starszych. Dla nich bliskość przestrzenna ma tak obecnie, jak i dawniej, szczególne znaczenie, ponieważ nie dysponują oni jeszcze albo już nie dysponują społecznymi kompetencjami i szansami mobilności, umożliwiającymi tworzenie i stabilizację rozproszonych przestrzennie sieci powiązań. Ludzie, którzy dysponują niewielkimi możliwościami komunikowania się i mobilności, są nastawieni na lokalne sieci społeczne jako ich kapitał społeczny.

Inscenizowanie sąsiedztw⁵

Ujawnia się też tendencja do inscenizowania sąsiedztw, do indywidualnej konstrukcji sieci społecznych na bazie wspólnego stylu życia w ściśle określonym przestrzennym kontekście. Tego przykładem są wspólnoty mieszkaniowe czy eksperymenty osiedlowe. Ich celem jest przezwyciężanie anonimowości i izolacji, i organizowanie określonych aktywności (np. opieki nad dziećmi, pomocy w przemieszczaniu się). Te nowe sąsiedztwa mogą tworzyć funkcjonalny ekwiwalent dla sieci krewniczych, których przydatność się wyczerpuje. Czasami towarzyszy temu dokładna selekcja sąsiadów, a więc również ostra społeczna segregacja. Im więcej sfer życia ma być dzielonych z innymi ludźmi, jak na przykład wychowanie dzieci, to tym bardziej ważna jest zgodność w kwestiach osobistych przekonań, smaku czy materialnych możliwości. Z jednej więc strony sąsiedztwo wypełnia ważną funkcję dla grup niemobilnych, z drugiej zaś nowe polityczne strategie skierowane są na to, aby nieformalne sieci traktować jako kapitał społeczny i je wzmacniać, zamiast zastępować je profesjonalnymi służbami. To podejście wpisuje się w filozofię subsydiar-

⁵ Określenie to pochodzi z książki H. Häusermanna i W. Siebla (2004).

ności. Jednak w polskich realiach trudno byłoby obecnie dostrzec wyraźny kierunek poszukiwań i tworzenia relacji między państwem, samorządami oraz sformalizowanymi organizacjami pozarządowymi a kooperacją sąsiedzką. Sąsiedztwo więc nie zanika, ale przybiera nowe formy. Wcześniej było ono kwestią głównie przestrzenną, która musiała zostać społecznie zorganizowana, zaś obecnie w coraz większym stopniu opiera się ono na społecznej bliskości, która się przestrzennie organizuje.

Zdelokalizowane sieci: W stronę nowych sąsiedztw

Sąsiedztwa nie powstają więc po prostu dlatego, że ludzie blisko siebie mieszkają. Dzieje się tak wtedy, gdy czują do siebie sympatię, gdy mogą i chcą coś wspólnie zacząć robić – wtedy rozwija się aktywne sąsiedztwo, w innych przypadkach ma jedynie pasywny charakter. Homogeniczność statusu społecznego i stylów życia szczególnie temu sprzyja.

Przestrzenna bliskość jako główna determinanta społecznych relacji jest coraz bardziej podważana także przez coraz szybciej rozwijające się możliwości komunikacji elektronicznej. Raczej nie zastępują one rzeczywistych kontaktów, ale je uzupełniają. Dla komunikacji w obrębie istniejących sieci czy też organizacji, komunikacja internetowa ma istotne zalety. Jej szczególną cechą jest znaczna heterogeniczność i brak hierarchiczności. Wprowadzają więc nową jakość do komunikacji międzyludzkiej i mogą mieć pozytywny zwrotny wpływ na komunikację, dokonującą się poza Internetem. Jednak należy pamiętać, że ta horyzontalność bierze się stąd, że kontakty odbywają się bez dystansów społecznych, ale nie dlatego, że się je ignoruje, tylko dlatego, że się ich nie rozpoznaje.

Kazimierz Krzysztofek (2008) – socjolog Internetu – twierdzi, przywołując również opinię innych badaczy (Wellman, Hampton 2004), że Internet nie tylko nie osłabia wspólnot terytorialnych, nie transformuje ich jakościowo, lecz – co więcej – raczej rozszerza kręgi sąsiedzkie, choć zarazem rozluźnia więzi. Czyni je bardziej funkcjonalnymi, mobilizując ludzi do debat o sprawach lokalnych.

Kapitał społeczny: sieci powiązań i sąsiedztwo

Rozważania dotyczące kapitału społecznego jako ważnego, a może nawet kluczowego czynnika rozwojowego warto również odnieść do funkcjonowania sąsiedztw. Inspirująca wydaje się tutaj propozycja Temkina i Rohe (1997), którzy dostrzegają istnienie dwóch składników kapitału społecznego: społeczno-kulturowego środowiska (środowisk) oraz infrastruktury instytucjonalnej. To co nazywają oni społeczno-kulturowym *milieu* jest zbliżone do koncepcji kapitału łączącego, a infrastruktura instytucjonalna do kapitału pomostowego (Putnam 1995). Społeczno-kulturowe milieu sprowadzane jest w tym ujęciu do poczucia sąsiedztwa w przestrzennie wyodrębnionym miejscu, rozwiązywania *małych* problemów, spotykania się, dyskusowania lokalnych problemów, pracowania i socjalizacji w sąsiedztwie. Natomiast do infrastruktury instytucjonalnej zaliczane są takie elementy jak: ilość organizacji sąsiedzkich, procedury wyborcze i partycypacyjne, nastawienie urzędników, procedury formalno-prawne, zdolność do efektywnego zbiorowego działania.

Tabela 1. Kluczowe elementy kapitału społecznego

Autorzy	Kluczowe elementy kapitału społecznego
Putnam 1995a, 1995a, 1995 b	Zaufanie, kooperacja, długotrwałe relacje
Temkin i Rohe, 1997	Społeczno-kulturowe milieu i infrastruktura instytucjonalna <i>Sąsiedzka zdolność do działań we wspólnym interesie</i>
Briggs, 1997	Społeczny kapitał jako wpływ i społeczne wsparcie
Keyes, Schwartz, Vidal, Bratt, 1996	Długotrwałe zaufanie i relacje, wspólna wizja, ekonomiczne zachęty do wzajemnych interesów, finansowe powiązania
Granovetter, 1993, 1994	Słabe i silne więzi

Źródło: Gittel, Vidal, 1998.

Używając natomiast pojęć Granovettera (1973) można by zakładać, że sąsiedztwa oparte są na silnych więziach społecznych, jednak korzystne

jest gdy są ze sobą powiązane we wspólnej przestrzeni instytucjonalnej więziami o słabym charakterze. I ta słaba więź między grupami wspólnotowymi może wprowadzić nowe idee, zasoby i kwestie do rozwoju lokalnego.

Za najbardziej inspirujące należy zatem uznać to podejście, w którym zwraca się uwagę na istnienie zarówno warunków kulturowych i mentalnych, w których ludzie są skłonni sobie ufać i kooperować ze sobą zarówno w miejscu zamieszkania, jak również wtedy, gdy zbliżają się do siebie na gruncie wspólnych interesów i stylu życia. Jednocześnie musi jednak temu towarzyszyć adekwatne wyposażenie instytucjonalne. Właśnie w tej perspektywie warto przyrzeć się analizowanym przez nas przypadkom współpracy sąsiedzkiej.

Studia przypadku

Sąsiedztwo w małej wsi a wsparcie instytucjonalne

Liszyno jest wsią w gminie Słupno (graniczy z miastem Płock), liczącą 205 mieszkańców⁶. Grupa sąsiedzka w Liszynie jest nieformalną grupą około 20 kobiet, które spotykają się, aby wspólnie spędzać czas i podejmować działania na rzecz społeczności wiejskiej. Kluczową rolę pełnią w niej dwie liderki, które *wysłuchują się w potrzeby* swoich sąsiadek i sąsiadów, starając się na nie odpowiadać. W realizację ich pomysłów włączają się pozostałe kobiety, zarówno uczestnicząc w wydarzeniach (np. w zajęciach z aerobiku) jak i je przygotowując (np. impreza związana z żywnością ekologiczną).

Grupa sąsiedzka ma w tym przypadku charakter wyraźnie związany z miejscem (terytorialny) – aktywne w niej kobiety **współpracują, ponieważ są sąsiadkami**. Silna jest także identyfikacja z pojęciem *sąsiada/sąsiadki* w tradycyjnym znaczeniu tego słowa, czyli osoby mieszkającej blisko, na którą można liczyć (*tutaj w naszej społeczności czy w tej najbliższej, czyli w ogóle w Liszynie to jest nas kilka takich osób – kobiet przede wszystkim, które jak się coś dzieje to można na nie liczyć*). Liderki mają też szersze kontakty o charakterze sieciowym, m.in. dzięki udziałowi w szkoleniach dla liderów lokalnych, członkostwie w różnych stowarzyszeniach. Jedna z nich jest sołtysem, dzięki czemu ma też pewien wpływ na politykę lokalną. Grupa w tej wsi w pewnym stopniu „wraca do korzeni”, starając się odbudowywać kapitał społeczny na miejscu i integrować społeczność lokalną.

W przypadku Liszyna działania sąsiedzkie mają długą tradycję. Za czasów komunizmu kobiety spotykały się w ramach koła gospodyń

⁶ Dane na rok 2008.

wiejskich, organizowały spotkania i zabawy, wyjazdy dla dzieci, zajmowały się też rozprawianiem piskląt i inną pomocą sąsiedzka. Wraz ze stanem wojennym, a później zmianą ustroju, koło przestało działać (*bo były czasy bardzo trudne. Przepisy się też zmieniły. Ciężko było wtedy też jakieś pieniądze pozyskać czy nawet tą zabawę zorganizować. Później podatki i te sprawy to wszystko to utrudniało w jakiś sposób.*) Jednak najbardziej aktywni sąsiedzi wciąż włączali się we wspólne działania: *Był też taki czas, kiedy w 1997 roku na przykład była powódź na południu Polski. Nie zostawiliśmy tych ludzi, tylko też swoją złotówkę tutaj nasze Liszyno dołożyło. Bo zorganizowaliśmy zabawę, zorganizowaliśmy loterię i cały dochód z tego przekazaliśmy do gminy Bardo. (...)I tak jakby ten duch właśnie w nas ciągle tkwił i tkwi.*

Zdaniem sołtyski wsi i lokalnej liderki, w ostatnich latach znów pojawił się *sprzyjający klimat* do rozwijania sąsiedzkiej aktywności. Mieszkańcy wydają się być znów bardziej zainteresowani wspólnym spędzaniem czasu, chętnie biorą udział w lokalnych wydarzeniach. Dzięki współpracy z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Słupnie (GOPS) grupa sąsiedzka otrzymuje finansowanie na część swoich działań, co także nie jest bez znaczenia (o współpracy instytucjonalnej – dalej).

Współpraca sąsiedzka na terenie Liszyna nie ma jednoznacznie określonego celu. Zdaniem liderki, głównym powodem podejmowanych działań jest potrzeba integracji mieszkańców, stworzenia przestrzeni do spotkań, dyskusji, przebywania ze sobą, wyjścia z domu. *Ja bym powiedziała, że ogólnym celem jest wyjście naprzeciw nawet tym najdrobniejszym potrzebom tego środowiska. Najbardziej to chyba integracja potrzebna jest w tym środowisku. Przynajmniej ja odnoszę takie wrażenie, że po drodze przez te lata gdzieś to się zagubiło u naszych mieszkańców, takiej nieufności trochę nabraliśmy do siebie. Żeby to wszystko jakby odgrzebać z powrotem, próbować scalić, to potrzeba jest właśnie tej integracji, tych spotkań.*

Są to zatem zdecydowanie działania o charakterze „pozytywnym”, wspólne działanie dla własnego rozwoju, ale nie przeciw komuś/czemuś. Działania grupy są odpowiedzią na pojawiające się potrzeby w społeczności, zauważone przez liderki. Nie bez znaczenia była tu także aktywność Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, który mocno wspiera lokalne inicjatywy, kształcąc liderów i finansując część wydarzeń. Ważne

też, że **nie** jest to **grupa zadaniowa** – jej działanie jest nastawione na długofalowe oddziaływanie, integrację, a nie rozwiązanie konkretnego problemu.

W Liszynie spotyka się około 20 kobiet, są to mieszkanki jednej wsi. Spotykają się nieregularnie, w zależności od potrzeb. Ich liczba, ze względu na brak formalizacji grupy, nie jest wyraźnie określona, przynależność do grupy ma charakter otwarty, w zasadzie jej potencjalna liczebność jest nieograniczona, jednak z praktycznego punktu widzenia ograniczeniem jest liczba mieszkańców wsi – osoby z dalszej okolicy nie są zainteresowane uczestnictwem w życiu mieszkanek Liszyna.

W swoim obecnym kształcie współpraca sąsiedzka obejmuje głównie kobiety. To one się spotykają, organizują wydarzenia dla całej społeczności (np. przygotowywanie przetworów z buraków w ramach projektu *Ratujmy Tradycję i Zdrową Żywność*) i dla siebie samych (zajęcia z aerobiku, spotkania z psychologiem). Planują jednak, aby w spotkania włączyć także mężczyzn, zachęcić ich do wspólnego spędzania czasu, stworzyć przestrzeń, w której będą czuli się swobodnie. Miejscem spotkań całej społeczności ma być nowo utworzona świetlica, otwarta zarówno dla dzieci i młodzieży, jak i dorosłych.

Kolejnym wątkiem dotyczącym składu grupy są *nowi sąsiedzi* – osoby, które stosunkowo niedawno sprowadziły się do Liszyna. Są to najczęściej mieszkańcy Płocka, którzy przeprowadzili się na wieś i dojeżdżają do pracy w mieście. Grupa sąsiedzka jest na nich otwarta, zaprasza ich do wspólnych działań, a oni się włączają (na razie głównie na poziomie uczestnictwa w wydarzeniach, nie ich organizacji).

My mamy tutaj taką specyfikę też, że mamy sporo tych osób zamieszkałych od niedawna na naszym terenie. Trzeba by po nich wyciągnąć rękę. Na pewno nie wszyscy, ale niektóre osoby też czekają jakby na to. Widać, że niektóre się interesują, a co tam słyhać, a co tam będziecie robić? Ale ja to tak zauważyłam, że niektóre osoby są tak zamknięte w sobie, że żeby do nich dotrzeć i żeby mogły one też coś z siebie dać... Bo one by dały tylko one na tyle są zamknięte w swojej skorupie, że to potrzeba czasu żeby to pękło i żeby rzeczywiście... Było też tutaj kilka takich osób, które chciałyby i przyjdą, ale zabraknie im tej otwartości. Bo jednak jak się spotykamy w tej grupie chociażby i teraz i wcześniej, to ta otwartość jest

potrzebna. Bo jak nie ma tej otwartości na drugiego człowieka to jest ciężko, bo przyjdzie posiedzi zamknięta dalej w sobie, jest zmęczona, boi się tej otwartości i na drugi raz nie przyjdzie. Więc trzeba delikatnie podchodzić do tych osób jakby do każdego trochę inaczej, żeby nie zrazić jej. I na początek jakby nie chcieć za dużo od tych osób. Więc tutaj taka systematyczna praca, powolna przyciągania tych ludzi i nic na siłę.

Główną barierą w rozwoju grup, o której mówią liderki z Liszyna, jest nieszczerość ludzi i ich niechęć do włączania się w działania, a także brak czasu (także brak czasu liderki do ciągłego działania, animowania lokalnej społeczności). Nie widzą w zasadzie żadnych barier zewnętrznych, raczej wsparcie ze strony innych instytucji i osób dla ich działań. Zwracają uwagę, że potrzeba im tego zewnętrznego wsparcia, które zapewnia im GOPS, zwłaszcza od strony finansowej – brak pieniędzy byłby barierą, gdyby nie współpraca z Ośrodkiem. Działają przede wszystkim na rzecz integracji społeczności wsi. Zorganizowały zajęcia z aerobiku dla kobiet, połączone z warsztatami psychologicznymi, wydarzenie związane z przygotowywaniem przetworów z buraków w ramach promowania żywności ekologicznej, udało im się także pozyskać fundusze i wybudować świetlicę dla dzieci i mieszkańców we wsi (nieвелиki budynek typu „kontener”, ale ogrzewany, ze stołami, krzesłami itp.). Nie definiują jednoznacznie grupy, do której kierują swoje działania, są to generalnie mieszkańcy wsi i okolic. Starają się przede wszystkim odpowiadać na potrzeby mieszkańców, ale też skłaniać ich do wychodzenia z domów, wspólnego spędzania czasu. Z ich wypowiedzi można wnioskować, że zwłaszcza kobiety potrzebują miejsca i możliwości, żeby wyjść z domu, oderwać się od codziennych obowiązków.

Kluczowa dla rozwoju tej grupy sąsiedzkiej jest współpraca z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej: *My możemy tutaj inicjować pewne sprawy, kierować nimi, włączać się i pracować tutaj na rzecz naszej społeczności, ale my też jakby potrzebujemy wsparcia tych osób, które jeszcze są ponad nami, które nam pomogą w tym....* Od GOPS uzyskują zarówno wsparcie materialne (fundusze na realizację działań) jak i merytoryczne w postaci informacji o możliwości wzięcia udziału w szkoleniach (same szkolenia też są dla nich bardzo istotne). Rola GOPS jest tu nie do przecenienia, można mówić o modelu pracy Ośrodka Pomocy

Społecznej ze społecznościami wiejskimi, polegającym na wspieraniu aktywności.

Zdecydowanie występuje tu efekt synergii, w działania powoli zaczynają się włączać całe rodziny, a także inne stowarzyszenia i instytucje, a także inne wsie (sołtysi). Zwłaszcza przy dużych wydarzeniach, jak np. organizacja biegu wiosny, współpracują z innymi podmiotami (w tej chwili raczej włączają się w ich działania niż sami inicjują):

Na wiosnę pomagaliśmy w zorganizowaniu biegu wiosny na terenie gminy i właśnie był tu organizowany nad Wisłą w tej zatoce naszej. Impreza przyciągnęła bardzo dużo osób, zapisanych chyba było 240 osób do biegu i niemalże drugie tyle było osób, które tam przyglądały się, towarzyszyły jakby. Nasza grupa, właśnie tych sołtysów upiekliśmy ciasto, zorganizowaliśmy napoje. I tak było bardzo fajnie i sympatycznie bo tam się okazało że mieliśmy tam po troszeczkę tego ciasta poprzynieć a się okazało później że było pod dostatkiem właśnie i chlebka i smalcu i ogórków i tego ciasta i tego wszystkiego także tak. Ci, co byli, to byli zachwyceni, że takich biegów to jeszcze w okolicy nigdzie nie było.

W przypadku grupy sąsiedzkiej z Liszyna nie ma obecnie potrzeby formalizacji działań. Dzięki współpracy z GOPS i działającymi w regionie stowarzyszeniami, grupa pozyskuje fundusze na realizowane przedsięwzięcia oraz wsparcie merytoryczne. Jej członkinie działają także w innych strukturach, angażują się w działalność stowarzyszeń, korzystają ze szkoleń dla lokalnych liderów jako osoby indywidualne. Zdobytą wiedzę i doświadczenia przenoszą na grunt swojej wsi, formalny status organizacji nie jest im potrzebny.

A my tak po prostu, jest nas zawsze wszędzie pełno... Ale takiej wspólnej, że już nasze stowarzyszenie – tego nie mamy, ale za to robimy różne rodzaje uchylniej pomocy gdzie było ratujemy zdrową żywność i tradycję.

Wnioski:

- Grupa nie ma charakteru zadaniowego, nastawiona jest na długotrwałą pracę w społeczności i integrację mieszkańców.
- Ta grupa sąsiedzka mocno związana jest z miejscem, w rozumieniu tradycyjnym, terytorialnym, silna jest identyfikacja z *sąsiadami*.
- Kontynuuje tradycję koła gospodyń wiejskich.

- Grupa ma charakter otwarty, ale w tej chwili działają w niej głównie kobiety. Można przypuszczać, że *pojemność* tej grupy uległa już wyczerpaniu ze względu na wielkość środowiska, w którym przyszło jej działać.
- Przez swój nieformalny charakter członkostwo w grupie jest płynne, nie wiadomo dokładnie, ile jest osób. Zresztą ten brak liczebnego określenia wydaje się być istotnym elementem definicji tej grupy.
- Bardzo ważna jest rola liderek – animatorek lokalnych.
- Dla rozwoju działalności kluczowa jest współpraca z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej, który występuje tutaj w roli animatora, ale także łącznika ze światem innych inicjatyw społecznych.

Przyjazne sąsiedztwa w nieprzyjaznym otoczeniu?

Stowarzyszenie Sąsiedzkie Stara Miłosna, działa od ponad 10 lat; *Nasz Park – Kabaty* działa od trzech lat na rzecz zagospodarowania niewielkiego obszaru osiedla Kabaty – placu między nowymi blokami.

Stowarzyszenie Sąsiedzkie Stara Miłosna zostało założone w 1999 roku. W statucie stowarzyszenia czytamy: *Stowarzyszenie o nazwie Stowarzyszenie Sąsiedzkie Stara Miłosna (...), jest dobrowolnym, samorządnym, trwałym zrzeszeniem mającym na celu rozwijanie i propagowanie inicjatyw, postaw i działań sprzyjających poprawie życia w osiedlu Stara Miłosna dzielnicy Wesola m. st. Warszawy, tworzeniu i rozwijaniu dobrosąsiedzkich stosunków między jego mieszkańcami, upowszechnianie kultury, sportu i zdrowego trybu życia wśród jego mieszkańców, a także przyczynianie się do rozbudowy infrastruktury społecznej i technicznej osiedla Stara Miłosna oraz wspieranie organizacyjne i rzeczowe osób fizycznych i jednostek organizacyjnych, które podejmują takie działania.*

Na stronie internetowej inicjatywy sąsiedzkiej *Nasz Park* czytamy: *Aleja Lipowa z „Galerią na Chwilę”, Aleja Kasztanowców „Prawie Wszystkich Czerwonych” to tylko część z blisko 90 drzew, które wspólnie z sąsiadami posadziliśmy w okolicy stacji metra Kabaty. Stało się to możliwe dzięki odradzającemu się w nas Społeczeństwu Obywatelskiemu. Każ-*

de z drzew ma swoją historię, opiekuna i wyjątkową dedykację. Oto Nasz Park, inicjatywa, która przekroczyła znacząco moje nadzieje, wyobraźnię i granice Ursynowa czy nawet Warszawy. Ciesz się z nami cieniem platanów ciągnących się szpalerem aż na drugą stronę skrzyżowania z ul. Wąwózową. Poznaj historię grupy przyjaciół, którzy wspólnie w 2007 roku posadzili ważący tonę 25 letni dąb czerwony. Usiądź na chwilę przy świerku Św. Kingi Kunegundy, patronki samorządów i rozejrzyj się wokół siebie. Pomyśl ile niezwykłych rzeczy można zrobić wspólnie z sąsiadami i znajomymi. Miej odwagę, by działać dla naszego wspólnego dobra. Poznaj to wyjątkowe uczucie. Czegoś co kiedyś nazwałem pasją tworzenia – pomagania nieznanym, budowania mostów zaufania i międzyludzkiej więzi.

Sąsiedztwo rozumiane jest przez respondentów głównie terytorialnie (*przyjaźń terytorialna*) – jako przestrzeń osiedla – Stara Miłosna bądź część osiedla („pobliskie bloki” – jak określił to lider inicjatywy) w przypadku Kabat. Obie respondentki ze Starej Miłosnej oraz respondenci z Kabat podkreślali jednak także, że sąsiedztwo to też więź z ludźmi – znajomość z nimi – jeśli nie koleżeńska, to przynajmniej z *widzenia*.

Sąsiada poznają po tym, że mówi i odpowiada *Dzień dobry*, często się go spotyka – przed blokiem, w sklepie, w szkole podczas spotkania z rodzicami i choćby z tego powodu trudno przejść obok niego bez żadnej interakcji. To też ktoś, na kim często można zwyczajnie polegać (głównie dotyczy to najbliższych sąsiadów), a kto nie jest rodziną – zostawić dzieci na chwilę pod opieką, klucze, gdy się wyjeżdża na wakacje, kod do alarmu.

Lider inicjatywy Kabackiej tak określił, na czym polega sąsiedztwo: *Na podejrzliwości? I później na wyuczonej uprzejmości. Później na burzeniu stereotypu czy też jakiejś kalki, którą sobie ktoś nakłada, to pewnie jest tego typu osoba”. Później na świadomości jak dobrze, że jest ktoś, do kogo mogę się zwrócić a nie tylko do sklepu. Myślę, że to są takie fazy, przez które się przechodzi.*

W przypadku *Stowarzyszenia Sąsiedzkiego Stara Miłosna* przyczyną do rozpoczęcia współpracy był protest wobec władz samorządowych – Rady Miasta Wesoła, która nie chciała dopuścić do powstania komitetu osiedlowego, nie przyjmowała też inicjatyw osób mieszkających na tym osiedlu. Początek działalności przypada na rok 1999, w którym dwóch

mieszkańców osiedla postanowiło założyć osiedlową gazetkę (*Wiadomości Sąsiedzkie Stara Miłosna*, gazeta wydawana jest do tej pory). Wokół tej gazetki zintegrowała się grupa, która po kilku miesiącach zdecydowała o powstaniu Stowarzyszenia. W skład Stowarzyszenia weszły bardzo aktywne osoby – przedstawiciele biznesu, samorządowcy warszawscy, członkowie innych organizacji – np. Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Pomysłem było przeforsowanie swoich pomysłów i sprawienie, że zostaną uwzględnione przez władze.

Z czasem jednak motywacje negatywne zostały zastąpione przez inicjatywy o charakterze pozytywnym – wspólne układanie chodników, sadzenie drzew, budowa placu zabaw, wspólne organizowanie imprez, spotkań, starania o rozwój osiedla i poprawę jego wyglądu.

W przypadku inicjatywy *Nasz Park* na Kabatach powodem była chęć zagospodarowania rozkopanego placu na osiedlu, pozostawionego przez developera. Była to w zasadzie inicjatywa jednego człowieka. Samo działanie nie było protestem – miało raczej pozytywny charakter, niemniej przez samorząd dzielnicy zostało potraktowane bardzo agresywnie – jako *samowolka*, działanie niezgodne z prawem i spotkało się z bardzo dużym oporem (kary pieniężne, mandaty nałożone na inicjatora). Punktem wyjścia była chęć utworzenia parku, dość szybko pojawiły się też inne pomysły – pikniki, zabawy dla dzieci, dla mam, wspólne ubieranie choinki.

Jeśli chodzi o przyczyny osobiste, dla których ludzie się włączają, to są to: satysfakcja płynąca z pracy z ludźmi i dla ludzi, radość decydowania o losach osiedla, brak zgody na jakąś zastaną sytuację.

W przypadku *Stowarzyszenia Sąsiedzkiego Stara Miłosna* w działania zaangażowanych jest realnie 20 osób (a Stowarzyszenie liczy ponad 70 członków). Te 20 osób to w dużej mierze założyciele organizacji – członkowie zarządu, inicjatorzy i koordynatorzy cyklicznych imprez. W organizowane wydarzenia włączają się dodatkowe osoby (wolontariusze), ich aktywność jest jednak akcyjna (od wydarzenia do wydarzenia). Co ważne – większe zaangażowanie osób *akcyjnych* (poprzez np. inicjowanie nowych działań) jest bardzo dobrze przyjmowane i wspierane przez czołowych działaczy organizacji. Nie są to jednak częste przypadki, kiedy ludzie mniej zaangażowani wychodzą z inicjatywą, czy na stałe włączają się do działań. Wydawać się może, że powodem ograniczającym wy-

chodzenie z nowymi inicjatywami jest bardzo duża liczba imprez stałych – w tym roku będzie to 18 dużych imprez.

Innym powodem, który utrudnia włączenie większej liczby osób, są zmiany struktury wiekowej mieszkańców osiedla w ciągu kilku ostatnich lat. Obecnie mieszka tam bardzo duża liczba osób młodych, pracujących w Warszawie, traktujących osiedle jak sypialnię i częściej uczestniczących w życiu kulturalnym Warszawy niż Starej Miłosnej (respondentki używały określenia *Warszawa* nie po to, by zakwestionować przynależność do miasta, do którego osiedle zostało włączone w 2002 roku, bardziej, by podkreślić peryferyjne położenie osiedla). Według respondentek, postępujący rozwój infrastruktury tylko pogłębia ten stan – coraz łatwiej dostać się do Warszawy i korzystać z jej zasobów.

Warto podkreślić, że członkowie Stowarzyszenia nie podejmują żadnych specjalnych działań, by zmienić tę sytuację. Mają świadomość zmian zachodzących w strukturze mieszkańców, dostrzegają przyczynowo-skutkowy ciąg wydarzeń, ale nie podejmują żadnych rozmów na ten temat i skupieni są na działaniach tu i teraz.

W przypadku inicjatywy *Nasz Park* na Kabatach trudno mówić o liczebności członków. Wszelkie działania opierają się bowiem na jednej osobie – inicjatorze. Inni mieszkańcy wychodzą z pomysłami sporadycznie, zawsze swoje pomysły konsultują z liderem. Mieszkańcy pobliskich bloków chętnie włączają się w działania inicjowane przez lidera (w ostatnim pikniku wzięło udział ok. 700 osób). Ich utożsamianie się z inicjatywą widoczne jest chociażby w fakcie wytworzenia nowej tradycji – obdarowywania się drzewami, które sadzone są w parku. Wciąż trudno jednak powiedzieć, że *należą do inicjatywy* i na ile wpływają na jej kształt. Respondentka z osiedla, przedstawiona mi przez lidera jako jedna z bardziej zaangażowanych, kilkakrotnie podkreślała podczas wywiadu, że się chętnie przyłącza, jeśli jest potrzeba (zawsze wyrażona wprost przez lidera), ale sama z inicjatywą nie wychodzi. Wydaje się, że tak bardzo wierzy w pomysły lidera, że włącza się tylko na etapie realizacji (często po prostu jako uczestniczka działań). Co ważne – na kilka pytań bardzo organizacyjnych (podstawowych) nie potrafiła udzielić odpowiedzi. Nie wiedziała też za wiele o konflikcie lidera z urzędem dzielnicy.

Powodem takiego stanu rzeczy może być leaderski styl aktywności inicjatora. Zależy mu na tym, by ludziom na osiedlu żyło się przyjemniej, by się *coś działo*, zdaje się jednak nie dostrzegać potrzeby usamodzielnienia innych. Jest otwarty na sugestie, pomysły, ale w zasadzie ich realizację bierze na siebie (z małymi wyjątkami – stworzenie strony internetowej powierzył sąsiadowi, który zgłosił się z tym pomysłem, a jedną z sąsiadek zainspirował do stałego opiekowania się parkiem). Co ciekawe, jest on przeciwny formalizowaniu działań (uważa, że wszelkie organizacje to tylko zwiększanie biurokracji), wszystkie działania finansuje sam. Nie organizuje spotkań sąsiadów – kontaktuje się z nimi telefonicznie, podczas przypadkowych spotkań na osiedlu bądź poprzez tablice informacyjne i plakaty, które chętnie projektuje i wiesza w widocznych miejscach. Ciekawym pomysłem są tablice wywieszane przez niego w najbardziej uczęszczanych punktach, za pomocą których konsultuje swoje pomysły (pisze pytanie i zostawia marker tak, by zainteresowani mogli wpisywać swoje uwagi). Jakkolwiek pomysł jest ciekawy (zawsze też spotyka się z odzewem), nie przyczynia się do integracji grupy sąsiedzkiej.

Lider inicjatywy *Nasz Park* wskazuje jako barierę niechęć urzędu do inicjatywy. Przyjmuje to różne formy – od działań utrudniających (mandaty, nasyłanie urzędników) po brak wsparcia finansowego, opieszałość w wydawaniu zgody na kolejne działania.

Respondentka ze Starej Miłosnej zauważyła, że największą przeszkodą jest to, że ludzie się wypalają i nie są zastępowani przez innych. Albo odchodzą od inicjatywy, bo mają inne zajęcia i praca społeczna przestaje ich interesować. Fakt, że praca w inicjatywie jest wolontariacka jest jej siłą (nie ma konfliktów o pieniądze, nikt nie czuje się pokrzywdzony), ale też barierą tworzenia i rozwoju. Nie sformułowała tego wprost, ale wyszło to przy innym pytaniu, że rozwój grupy blokuje czasami fakt, że ludziom (odbiorcom) się nadmiar inicjatyw nudzi. Przyzwyczajają się do tego, że się ciągle coś dzieje i nawet przestają już się interesować.

W ramach inicjatywy *Nasz Park* organizowane są głównie działania integracyjne – pikniki (w tym roku był pod hasłem *Sąsiadki rządzą w Naszym Parku* – z programem zawierającym m.in. wspólne ćwiczenia pod okiem instruktora), pokaz filmów i zdjęć w znajdującej się w parku *Galerii na chwilę* oraz zabawy dla dzieci. W grudniu 2008 roku wielu sąsiadów

uczestniczyło także w dekorowaniu kilkumetrowej choinki. W planach znajdują się kolejne przedsięwzięcia, m.in. koncerty w jubileuszowym roku szopenowskim 2010 (na ten cel lider kupił nowy fortepian).

Działalność *Stowarzyszenia Sąsiedzkiego Stara Miłosna* to przede wszystkim wydawanie miesięcznika *Wiadomości Sąsiedzkie Stara Miłosna* (nakład: 8 tys. egzemplarzy) oraz organizowanie imprez sportowo-kulturalnych (m.in. maratony, liga siatkówki, zlot cyklistów, wyjazdy turystyczne). Dodatkowo pojawiają się inicjatywy mieszkańców – np. *Klub Kobiet Przedsiębiorczych* (wspieranie kobiet prowadzących działalność gospodarczą poprzez spotkania z ekspertami, szkolenia, informacje o dofinansowaniu). Zaczyna się rozwijać współpraca międzynarodowa – wymiana doświadczeń z podobną inicjatywą z Węgier, początki współpracy z Ukrainą. Ważna jest także działalność *lobbingowa* w samorządzie. Stowarzyszenie działa na czterech polach: sportowym, kulturalnym, humanitarnym (akcje charytatywne) i politycznym (poprzez pracę i zaangażowanie w samorządzie).

Inicjatywa Sąsiedzka Stara Miłosna powstała w opozycji do ówczesnych władz samorządowych. Mieszkańcy dzielnicy Stara Miłosna w miejscowości Wesoła (dziś dzielnica Warszawy) postanowili wywalczyć sobie możliwość wpływania na losy miejsca, w którym żyli. Powołali stowarzyszenie, które wystawiło swoich kandydatów do rady dzielnicy. Zdobyli 15 mandatów. Dzisiaj dwaj wiceburmistrzowie są członkami Stowarzyszenia, burmistrz jest osobą sprzyjającą inicjatywom Stowarzyszenia, członkowie zarządu są radnymi.

Inicjatywa *Nasz Park* na Kabatach nie ma dobrych relacji z radą dzielnicy. Urzędnicy blokują część działań. Jedna z urzędniczek, podczas rozmowy z liderem, otwarcie przyznała, że nie będą wspierać tych pomysłów.

Sąsiedztwo w Starej Miłosnej wydaje się być otwarte na współpracę horyzontalną. Przykładem są powstałe inicjatywy: *Klub Fajne Babki*, czy *Klub Kobiet Przedsiębiorczych*, które zostały powołane właśnie w wyniku takiej współpracy. Stowarzyszenie współpracuje z ośrodkiem kultury, parafią. Stara się też wspierać inne inicjatywy – np. piknik zorganizowany przez mieszkańców jednej z ulic osiedla.

Ciekawą inicjatywą jest dwuletnia już współpraca z podobną organizacją działającą na Węgrzech, w miasteczku leżącym niedaleko Buda-

pesztu. Efektem tej współpracy są wizyty studyjne, zorganizowany piknik polsko-węgiersko-ukraiński.

W przypadku inicjatywy *Nasz Park* na Kabatach jej lider, pracujący na kierowniczym stanowisku w dużej firmie telekomunikacyjnej, często korzysta z pomocy przyjaciół – architektów przestrzeni, prawników. Ksiądz z pobliskiej parafii poprosił o poświęcenie choinki, bo wiedział, że może to być ważne dla sąsiadów. Nie podejmuje na razie stałej współpracy z innymi instytucjami. Inspiracje do działań czerpie z przykładów zagranicznych, inicjatyw, z którymi zetknął się podczas podróży bądź w Internecie.

Lider inicjatywy *Nasz Park* przyznał, że formalizacja działań nie wchodzi w grę. Jest to dla niego nadmierne mnożenie formalności, twierdzi też, że nie chciałby być posądzony o czerpanie korzyści z faktu prowadzenia organizacji. Nie przekonuje go też argument o możliwości aplikowania o środki publiczne – stwierdził, że na działania, które chce robić wykląda własne pieniądze, a jak chciałby zdobyć pieniądze większe, może poprosić zaprzyjaźnione organizacje pozarządowe.

Inicjatywa w Starej Miłosnej od razu została sformalizowana i przyjęła formę stowarzyszenia. Nie bez znaczenia był w tym wypadku fakt, że stowarzyszenie powstało jako forma protestu i stworzenia realnej przeciwwagi dla ówczesnego układu sił w Wesołej. Skłonność do formalizacji mogła też wynikać z faktu, że w inicjatywie tej dość szybko wyłoniła się grupa zaangażowanych osób. Od 2006 roku Stowarzyszenie jest organizacją pożytku publicznego. Staranie się o ten status było z jednej strony poddyktowane chęcią zwiększenia prestiżu organizacji, ale też możliwością uzyskiwania 1% z podatku.

Stowarzyszenie w Starej Miłosnej bardzo ściśle współpracuje z samorządem. Wiele osób ze Stowarzyszenia pełni funkcje publiczne – prezeska jest radną, dwóch członków zarządu jest wiceburmistrzami dzielnicy. Stowarzyszenie ma więc bardzo duże możliwości oddziaływania i wprowadzania w życie własnych pomysłów i rozwiązań problemów. Praca w stowarzyszeniu i samorządzie jest dla nich okazjami do wprowadzania zmian w życiu społecznym osiedla.

Lider inicjatywy na Kabatach ma jedno oczekiwanie wobec władz dzielnicy – żeby nie przeszkadzali mu działać.

Od tradycyjnego do nowoczesnego sąsiedztwa?

Stowarzyszenie *Sąsiad* zrzesza niskotowarowych rolników, zamieszkujących wsie z terenu dwóch gmin: Goworowo i Wąsewo. W sumie swoimi działaniami Stowarzyszenie obejmuje 77 wsi – 46 wsi z gminy Goworowo, 31 – z gminy Wąsewo. Obie gminy położone są w północno-wschodniej części województwa mazowieckiego.

Nazwa stowarzyszenia została wybrana dość przypadkowo, bez większej refleksji nad znaczeniem, jakie z sobą niesie. Odpowiedź na pytanie, co to znaczy być sąsiadem brzmiała, że *żyć po sąsiedzku, pomagać sobie w trudnych sytuacjach*. Sąsiad to niekoniecznie osoba mieszkająca blisko, czasem to ktoś mieszkający dalej, ale za to bliski „emocjonalnie”. *Lepszy jest dobry sąsiad niż rodzina, można liczyć na pierwszą pomoc*.

Aspekt terytorialny był w wypowiedziach respondentek drugoplanowy. Liderka Stowarzyszenia *Sąsiad* przyznała, że według niej łatwiej coś zrobić z ludźmi z innej wsi, niż z ludźmi z własnej wsi, gdyż ci są podejrzliwi, a nawet czasami zawistni.

Tak, że zawsze Ci z najbliższego sąsiedztwa są najbardziej oporni na współpracę. To jest taka mentalność ludzi. Są takie przykłady, że jest sklep na wsi to z tego najbliższego sąsiedztwa nie idą do tego sklepu kupować tylko idą dalej, bo nie będą dorabiać, lepiej obcego dorobić niż swojego. (...). To jest moja obserwacja, to wynika z zazdrości.

W przypadku tego terenu – Goworowszczyzny – pojmowanie sąsiedztwa, według jednej z liderek, może mieć swoje korzenie w uwarunkowaniach historycznych i kulturowych. Tereny, na których działa Stowarzyszenie *Sąsiad* posiadają bogatą tradycję szlachecką. Drobną szlachta mieszkała w zaściankach. Były to wsie, które od wsi włościańskich różniły się tym, iż liczyły od kilkunastu do kilkudziesięciu zagród i mieszkańcy przynależeli do jednej rodziny. Więzy rodzinne (świadczące o wspólnym pochodzeniu) przetrwały w świadomości wielu mieszkańców tych okolic do dziś, np. poprzez nazwiska.

Szlachta zaściankowa brała nazwiska od nazw siedzib rodowych, z których pochodziła i dodawała do nich końcówki -ski, -cki, np. z Choroman wywodzą się Choromańscy, z Dąbka – Dąbkowscy, itp. Do dzisiaj

łatwo określić, kto jest czyją rodziną (w rozumieniu *dużej rodziny*, wspólnego pochodzenia). Więzy rodzinne wg jednej z liderek, zarówno ułatwiają jak i utrudniają wspólne, sąsiedzkie działania – z jednej strony są siłą nacisku – mogą czegoś wymagać od rodziny, łatwiej o coś poprosić, a z drugiej strony, powodują zależność, wzajemność, zmuszają do czegoś⁷.

Kolejną ważną rzeczą według jednej z liderek przy rozumieniu sąsiedztwa na tym terenie był rodzaj gospodarstw. Każda rodzina żyła z gruntu dziedzicznego, który był dzielony między synów. Z biegiem lat podziały ziemi między spadkobierców doprowadziły do tego, że szlachta gospodarzyła na niewielkich zagonach. Na jednym polu znajdowało się od kilkunastu do kilkudziesięciu zagonów. To doprowadzało do tego, że było bardzo wiele granic gospodarstwa. Jeden gospodarz – szlachcic – graniczył z wieloma innymi gospodarzami⁸. Ze względu na zagony, gospodarstwo nie było ulokowane w jednym miejscu. Być może jest to powód, że bezpośrednio sąsiedztwo rozumiane jako wspólna miedza, czy granica nie było mocno podkreślane przez rozmówczynie jako wyznacznik pojęcia sąsiad. Na tym terenie była mała migracja ludności, co sprawia, że sytuacja relacji rodzinno-poszlacheckich w dużym stopniu znajduje swoje odbicie dzisiaj.

W przypadku *Stowarzyszenia Sąsiad* rozumienie więzi społecznych ma w większym stopniu charakter strukturalny niż psychospołeczny (oparty na poczuciu wspólnoty i tożsamości). Na każdy stosunek społeczny składają się trzy elementy:

- a. podstawa zależności, 1) w stosunkach pokrewieństwa – pochodzenie od siebie, biologiczne lub społeczne, 2) w stosunkach sąsiedzkich – bliskość zamieszkiwania, 3) w stosunkach służbowych – przyjęcie określonego stanowiska w strukturze hierarchicznej danego zakładu pracy;
- b. wynikający z niej układ wzajemnych uprawnień i obowiązków;
- c. pewien system wzajemnych czynności regulowanych przez partnerów.

⁷ Tę wypowiedź można zrozumieć w następujący sposób: Jak się chce kogoś zmobilizować, to pomagają – bo trudniej rodzinie odmówić, a jak jesteśmy mobilizowani do działania to przeszkadzają, bo wymuszają współdziałanie, a dalej budują zawiść, brak prawdziwej motywacji.

⁸ Nakładanie się więzi rodzinnych na więzi sąsiedzkie może być zjawiskiem charakterystycznym dla sąsiedzkich grup na wsi, szczególnie w tych regionach, w których migracje społeczne były niewielkie, tak jak na Mazowszu. A sytuacja taka chyba w niewielkim stopniu występuje w mieście, gdzie jest znacznie większe rozproszenie i migracje.

Poczucie tożsamości z grupą nie jest w tym przypadku szczególnie silne. Liderki podkreślały użyteczność tej grupy, wspólnotę interesów, a nie wartości. Poczucie tożsamości tej grupy nie jest budowane poprzez opozycje do innych grup. Poczucie wspólnoty budowane jest przede wszystkim poprzez wspólny cel czy problem – poprzez wspólną korzyść: *jeśli będę sam/sama nie będę tego miał/a, a we wspólnocie będę to miał*. Więzy w *Stowarzyszeniu Sąsiad* mają raczej charakter formalny, np. poprzez zależność finansową (fundusz pożyczkowy), przynależność do stowarzyszenia, itp.

Początkiem istnienia *Stowarzyszenia Sąsiad* było powstanie grupy nieformalnej zainicjowanej przez jedną z kobiet. Dowiedziała się ona o projekcie realizowanym przez *Fundację Heifer Project International (HPI)*. W ramach tego projektu organizacja *HPI* udzielała pomocy najuboższym rolnikom. Pomoc polegała na przekazaniu im w pięcioletnie użytkowanie zacielonej krowy. Rolnik korzystał z przekazanej krowy (mleko, cielęta, mięso) jednak na przestrzeni 5 lat miał oddać innemu rolnikowi zacieloną krowę (nie tą samą). Tym sposobem miało nastąpić pomnożenie krów i majątku rolników. Do projektu mogła przystąpić tylko grupa rolników, a nie pojedynczy rolnik. Grupa musiała minimalnie liczyć 30 osób. Inicjatorka skorzystała z tej możliwości i rozpoczęła starania wśród mieszkańców i władz gminy, w której mieszkała, aby namówić odpowiednią grupę rolników. W tym przypadku, motywacja miała więc charakter zewnętrzny oraz pozytywny (nie skupiono się wokół problemu, ale wspólnej korzyści), ale także była bardzo materialna – rolnicy stworzyli grupę nieformalną w celu otrzymania przez każdego z nich zwierząt hodowlanych.

Bardzo ważnym elementem w tym systemie był system przekazywania zwierząt. Każdy był zobowiązany do zwrotu w naturze otrzymanej darowizny. Możliwość otrzymania zwierząt hodowlanych zachęcała inne osoby do przystępowania do grupy. Miało to doprowadzić do współpracy między rolnikami i stworzenia grupy wsparcia.

Jedna z liderek mówiła o zwyczaju panującym kiedyś na wsiach w tym regionie, nazywanym tłuką, tłoką. Często zdarzało się, że gdy zakres tych prac był zbyt duży, szlachta organizowała tłukę. Była to pomoc sąsiedzka, polegająca na dobrowolnej pracy przy wykopkach, młócce

zboża lub budowie domu. Po skończonej pracy gospodarz nie wypłacał pieniędzy tylko częstował piwem lub wódką⁹.

Grupa przez około 2 lata miała charakter nieformalny. Spotkania odbywały się w domu liderki grupy. Ona przyjmowała zapisy na zwierzęta. Z czasem grupa otrzymała także z Fundacji *Heifer* sprzęt rolniczy do wspólnego użytkowania. System użytkowania sprzętu miał podobny charakter jak użytkowania zwierząt. Członkowie grupy zapisują się na sprzęt i czekają w kolejce. Przekazanie następuje *poziomo* tzn. osoba pożyczająca sprzęt nie zwraca go do liderki, tylko bezpośrednio przekazuje innej osobie potrzebującej wg kolejności z listy.

Po okresie 2 lat, kiedy ludzie już mieli za sobą pozytywne doświadczenia współpracy postanowili założyć stowarzyszenie. Było to ponownie spowodowane materialnymi potrzebami i możliwością pozyskania dodatkowych funduszy z Fundacji Wspomagania Wsi, do czego jednak było już konieczne dysponowanie osobowością prawną.

W przypadku *Stowarzyszenia Sąsiad* dominują motywacje ekonomiczne. Podstawą była użyteczność działań dla niskotowarowych rolników, wspieranie ich w działalności rolniczej, która jest ich podstawowym źródłem utrzymania i wokół której koncentruje się ich życie. Oprócz działań podstawowych o charakterze ekonomicznym, podejmuje ono działania dodatkowe o charakterze socjalnym, społecznym, kulturalnym, np. kolonie dla dzieci, tworzenie wieńców dożynkowych itp.

W przypadku *Stowarzyszenia Sąsiad* grupa nieformalna liczyła na początku ok. 30 osób, a w tej chwili stowarzyszenie ma ok. 60 członków. Z punktu widzenia ekonomicznego ważne jest według liderki, aby grupa powiększała swoją liczebność, pozwoli to na zwiększenie kapitału pożyczkowego (możliwość otrzymania pożyczki jest jednym z głównych motywatorów do przystąpienia do Stowarzyszenia). Na razie liderka nie widzi zagrożeń związanych z liczebnością grupy. Jak wiadomo część osób jest bardziej aktywna i włącza się w dodatkowe akcje, np. robienie wieńców dożynkowych, a inne osoby przystępują do stowarzyszenia jedynie z powodu możliwości otrzymania pożyczki.

⁹ Nie wykluczone, że stosunkowo łatwe zaimplementowanie modelu Fundacji HPI było spowodowane tradycją „tłuki” na tym terenie.

Istotne jest, że na spotkaniach stowarzyszenia, które odbywają się raz w miesiącu, przychodzą całe rodziny, a nie sami tylko członkowie. Ciekawy jest fakt, że przynależność do stowarzyszenia ma częściowo charakter *dziedziczny* tzn. jeśli rolnik przekazuje swoje gospodarstwo córce lub synowi, to on sam powoli wycofuje się ze stowarzyszenia, a na jego miejsce zaczyna przychodzić osoba, która przejęła gospodarstwo (nie ma formalnego usunięcia ze stowarzyszenia).

Jako kluczową barierę, liderki *Stowarzyszenia Sąsiad* podały nastawienie wewnętrzne ludzi do takich inicjatyw. Jedna z liderek opowiadała jak długo musiała namawiać ludzi do przystąpienia do grupy, nawet, jeśli oferowała im wymierną korzyść w postaci trzody chlewnej czy bydła. Mówiła też o tym, że bardzo dużą barierą jest podejrzliwość ludzi oraz zawiść. Podawała przykład, że ludzie robią zakupy w innej wsi, aby tylko *nie dać zarobić* bliskiemu sąsiadowi.

Jako barierę rozmówczynie wskazały także brak *prostych* środków finansowych na wsparcie dla grup (procedury zdobywania środków stają się coraz bardziej skomplikowane i potrzebna jest formalizacja i profesjonalizm, coś, czego grupy małe, sąsiedzkie, nieprofesjonalne nie mają i wcale nie chodzi o to, aby to posiadały). Jako środki i mechanizmy wspierające wskazano pomoc amerykańskiej Fundacji HPI, a jako mechanizmy ograniczające środki unijne i procedury korzystania z nich.

Stowarzyszenie w statucie ma zapisane głównie cele związane z promowaniem zrównoważonego rozwoju, rolnictwa ekologicznego, ochrony ras rodzimych zwierząt i gatunków rodzimych roślin, pomoc materialna rolnikom. Są też cele społeczne, ale są one drugoplanowe. W planach jest uruchomienie działalności gospodarczej w formie cateringu (potrawy regionalne, obsługa imprez regionalnych). Wszystkie planowane działania związane są z pomocą ekonomiczną dla niskotowarowych rolników, np. poprzez wyspecjalizowanie się w gospodarce ekologicznej, uruchomienie dodatkowej działalności (np. pieczenie i sprzedaż kurczaków z różną na imprezach lokalnych).

Stowarzyszenie Sąsiad współpracuje ściśle z *Towarzystwem Przyjaciół Goworowszczyzny* oraz z Gminnym Ośrodkiem Kultury. Liderami, osobami aktywnymi we wszystkich tych organizacjach są te same osoby. GOK bezpłatnie udostępnia salę na spotkania. Wspólnie z tymi dwoma

instytucjami *Stowarzyszenie Sąsiad* realizuje wspólne projekty. Czasami trudno jest rozdzielić, kto realizuje daną inicjatywę, np. działania we wsi Lipianki (powstanie centrum edukacji regionalnej zainicjowane przez *Towarzystwo Przyjaciół Goworowszczyzny*, oraz w tym centrum inicjowanie przez *Stowarzyszenie Sąsiad* pomysłów na działalność cateringową). Liderzy tych 3 podmiotów często podejmują strategiczne decyzje, który podmiot powinien sięgnąć po dane środki finansowe i być liderem danego projektu/przedsięwzięcia.

Wszyscy członkowie *Stowarzyszenia*, mimo dużych dystansów przestrzennych (dwie gminy) znają się. Jako istotne miejsce spotkań wskazano targ (raz w tygodniu). Czynnikiem motywującym do współpracy były zewnętrzne środki finansowe oraz relacje personalne – np. siostra szefowej *Stowarzyszenia Sąsiad* jest dyrektorką GOK. W przypadku *Stowarzyszenia Sąsiad* formalizacja była spowodowana chęcią skorzystania z pomocy finansowej, z której mogła skorzystać tylko do grupa formalna. Działania stowarzyszenia są bardzo dobrym przykładem wdrażania idei ekonomii społecznej na wsi, użyteczność ekonomiczna jest podstawą funkcjonowania zarówno grupy, jak i stowarzyszenia.

W *Stowarzyszeniu Sąsiad* proporcje płci są następujące: kobiety 60%, mężczyźni 40%. Aktywność kobiet w stowarzyszeniu jest jednak większa niż mężczyzn. Jedną z najbardziej aktywnych wsi w regionie – Lipianki – to też głównie działania inspirowane przez kobiety. Według liderki kobiety są bardziej bezinteresowne, mężczyźni działają tylko wówczas kiedy widzą w tym jakiś interes.

Lokalno-sąsiedzka aktywność w internecie a aktywność w świecie „realnym”

Kwestia sąsiedzkości, małych wspólnot lokalnych, grup związanych z określonym miejscem i integrujących się wokół problemów, potrzeb czy zasobów danego środowiska, zwykle bywa rozpatrywana w kontekście „realnych” przestrzeni, „realnych” więzi, „realnych” kontaktów międzyludzkich. Coraz bardziej uprawnione wydaje się jednak również przypuszczenie, że upowszechniający się dostęp do Internetu, rosnąca popularność tego medium jako środka komunikacji i sposobu spędzania czasu wolnego, może mieć istotny wpływ na tworzenie się sąsiedztw, społeczności lokalnych w Internecie, ale również, co nas tutaj szczególnie interesuje tworzenia się nowych nierozpoznanych jeszcze powiązań między światem realnym a wirtualnym właśnie w wymiarze sąsiedzkim czy lokalnym.

Szybko rosnąca grupa użytkowników Internetu pozwala przypuszczać, że z roku na rok medium to będzie odgrywało coraz donioślejszą rolę w życiu Polaków, również w tej sferze życia, która wiąże się z aktywnością społeczną, nawiązywaniem i kultywowaniem relacji, dbaniem o swoje środowisko lokalne. Ten kierunek wydaje się jeszcze bardziej prawdopodobny, jeśli uwzględnić wyniki badań przeprowadzanych przez ostatnie lata przez CBOS. Z każdym rokiem wzrasta liczba osób, które Internet traktują nie tylko jako medium dostarczające informacje, ale jako medium, które są w stanie sami kształtować. W 2005 r. co piąty przebadany użytkownik Internetu przyznawał, że dokonywał wpisów na forach internetowych (5% wszystkich respondentów), później ten odsetek wzrastał, aby w 2009 roku osiągnąć poziom 37% (przy 18% dla całej populacji, bez różnicowania na osoby korzystające i niekorzystające z Sieci).

Ostatnie lata to również pojawienie się i bardzo silna ekspansja serwisów społecznościowych, wywołana przede wszystkim popularnością serwisu *Nasza-Klasa.pl* (11 milionów użytkowników). Użytkownicy takich

serwisów zostali w 2009 roku przebadani przez agencję *Millward Brown SMG/KRC*. 61% respondentów odpowiedziało, że serwisy są miejscem na utrzymywanie już nawiązanych znajomości, 41% wchodzi na nie z ciekawości, 31% – dla zabicia czasu, 22% – żeby znaleźć nowych znajomych, a 18% – aby dyskutować na interesujące tematy.

Powyższe dane pokazują więc, jak duży potencjał *społecznościowości* tkwi w użytkownikach Internetu, którzy w dużej części są aktywni zarówno na forach internetowych, jak i w serwisach społecznościowych. W związku z tym nasza analiza koncentruje się przede wszystkim na tych dwóch formach partycypacji w rzeczywistości wirtualnej.

Podstawowe pytania badawcze dotyczą tego, czy aktywność *internetowa* w różnych formach i z wykorzystaniem różnego rodzaju narzędzi, znajduje przełożenie na ogólnie rozumianą aktywność społeczną. Czy ludzie, trafiający na fora i serwisy społecznościowe myślą o działaniu na rzecz lokalnej społeczności oraz łączą to z taką aktywnością?

Analizie poddane zostały *wirtualne społeczności lokalne*, czyli takie formy aktywności internautów, których wspólnym mianownikiem, był fakt zamieszkiwania (lub zainteresowania) w określonym miejscu *realnym*. Przykładowo obiektem badania była inicjatywa mieszkańców miasta Kępno, którzy utworzyli serwis społecznościowy, przeznaczony dla tych wszystkich, którzy mieszkają w Kępnie lub/i dla których bliskie jest to miasto.

Analizie zostały poddane cztery formy aktywności internautów: serwisy społecznościowe, grupy dyskusyjne, fora dyskusyjne oraz lokalne serwisy internetowe. Okazało się również, że fora dyskusyjne, a zwłaszcza grupy dyskusyjne, stanowią integralną część większości serwisów społecznościowych, a lokalne serwisy internetowe, które pozwalają internautom na aktywny udział w kształtowaniu ich treści, niewiele się różnią od serwisów społecznościowych lub forów dyskusyjnych.

W związku z tym, na potrzeby tego badania, formy aktywności internautów zostały podzielone na dwie grupy: fora internetowe i serwisy społecznościowe.

Wybór konkretnych obiektów badawczych był wypadkową analizy najpopularniejszych serwisów internetowych, oferujących użytkownikom udział w różnych formach aktywności *on-line* (na jej podstawie zostały

określone kierunki poszukiwań), analizy najpopularniejszych (angażujących największą liczbę internautów lub postów) platform komunikacyjnych oraz losowości w wyborze konkretnych przypadków – zwłaszcza forów internetowych, których liczba jest trudna do sprecyzowania i oszacowania.

Wybierając obiekty analizy w kategorii forów internetowych szczególna uwaga została zwrócona na serwis *gazeta.pl*, który od wielu lat umożliwia zakładanie prywatnych forów internetowych. Oprócz tego istnieje również szeroki zestaw forów założonych przez administratorów serwisu, związany z większymi miastami w poszczególnych województwach. W sumie, w serwisie *gazeta.pl*, znaleźć można ponad 1500 forów związanych z poszczególnymi miastami, wsiami, osiedlami, itd.

W badaniu nie ograniczono się jednak tylko do forów dostępnych za pośrednictwem tej najpopularniejszej platformy zawierającej fora internetowe. Badano również kilka forów niezwiązanych z tą platformą, utworzonych przez różnego rodzaju osoby, organizacje i instytucje – zarówno zakładane przez osoby prywatne, zainteresowane swoją lokalną społecznością i środowiskiem, jak i urzędami (miasta, gminy), które chciały stworzyć miejsce komunikacji dla mieszkańców.

Serwisy społecznościowe

Przyjmuje się, że serwisem społecznościowym jest serwis/portał/vortal, którego celem i kluczową funkcjonalnością jest budowanie/kształtowanie społeczności, skupionej wokół zróżnicowanych tematów. Najbardziej znanym serwisem społecznościowym na świecie jest *Facebook*, który ma ponad 300 milionów użytkowników, z czego połowa loguje się co najmniej raz dziennie. *Facebook* jest przeznaczony dla wszystkich, którzy mają ochotę dołączyć do tej społeczności – niezależnie od kraju, pochodzenia, płci, wiary, sytuacji zawodowej, itd.

Większość innych znanych serwisów również nie stawia określonych wymogów, jednak ich charakter przyciąga określony typ internautów. *Grono.net* kojarzony jest z młodzieżą, *goldenline.pl* czy *profeo.pl* to serwisy dla profesjonalistów zainteresowanych przede wszystkim rozwojem swojej kariery zawodowej.

Oprócz tego istnieją serwisy tematyczne – zarówno bardzo duże, dawniej bazujące na określonym elemencie predestynującym do przynależności (np. *fotka.pl*), ale też mniejsze czy wręcz małe, skupiające kilkadziesiąt/kilkaset osób – związanych jednym hobby, przynależnością do określonej grupy zawodowej lub zamieszkujących określony teren. Biorąc pod uwagę, że analiza dotyczyć ma tych form aktywności, które związane są – lub mogą być – z sąsiedzkością, geograficznym miejscem, do którego odwołują się użytkownicy, analizie poddane zostały tylko te serwisy (lub ich części), które mają związek z „miejscem” – miastami, dzielnicami, wsiami, osiedlami, itd.

Facebook.com

Ten największy na świecie serwis społecznościowy jest platformą, na której istnieje 45 milionów grup dyskusyjnych, podzielonych na 10 głównych kategorii. W opcji *geography* istnieje subkategoria – *neighbourhood*. W związku z tym, że grupy dotyczące polskich sąsiedztw nie należą do najliczniejszych, można stwierdzić, że – z punktu widzenia polskiego ruchu „sąsiedzkiego” – nie jest to medium istotne.

Najliczniejsze „grupy sąsiedzkie” liczą po kilkanaście-dwadzieścia kilka tysięcy użytkowników. Na pierwszym miejscu znajdują się osoby związane z kopenhaską dzielnicą *Christiana* (27549 członków), grupa związana z południową częścią Chicago (22589) czy Londynu (19972). W czołówce, na miejscach 5 i 6, znajdują się też mniejsze środowiska, z którymi związana jest duża liczba osób – brytyjskie Scarborough (17448) czy amerykańskie Prince George’s County (15248).

Siłę serwisów społecznościowych pokazuje grupa założona przez mieszkańców Manchesteru, którzy zorganizowali inicjatywę ochrony kawałka zieleni (łąki) w granicach miasta. Do grupy *Save Chorlton Meadows* przystąpiło ponad 6 tysięcy użytkowników.

Grono.net

Grono to do niedawna największy polski serwis społecznościowy (zdystansowany został przez *Naszą-Klasę.pl* i inne). Obraz aktywności „lokalnej” internautów pokazują tzw. grona, czyli odpowiednik grup dyskusyjnych. Najbardziej aktywni byli uczestnicy grona *Warszawa nieznana*, którzy zamieścili około 30 tysięcy postów w ciągu kilku lat funkcjonowania serwisu. Na dalszych miejscach znajdują się *Stara Warszawa, praskie klimaty* (15 tysięcy postów) oraz *Warszawa* (niespełna 14 tysięcy). Gronem pozastolecznym z największą liczbą postów jest *Radom* (ponad 8 tysięcy) oraz *Kraków* (ponad 6 tysięcy).

Trudno jednak w tym przypadku mówić o grupach (gronach) sąsiedzkich – wspomniane grupy mają duży zasięg, obejmują duże miasta i nie wchodzą na poziom lokalności rozumianej jako stosunkowo niewielkie, skupione środowisko. Mniejsze środowiska to dzielnice warszawskie, które liczą po kilka tysięcy postów, a pierwszym miastem niewojewódzkim, które ma liczącą się grupę w serwisie *grono.net* jest Mińsk Mazowiecki (ponad 3 tysiące postów).

Analiza *lokalnych* czy *regionalnych* gron w serwisie *grono.net* pozwala na wniosek, że użytkownikami tego serwisu są osoby, które chętnie wymieniają się spostrzeżeniami na temat swojego środowiska lokalnego, włączają się w dyskusje związane z miejscem zamieszkania, chcą dowiedzieć się więcej o mieście/dzielnicy, jednak nie można zauważyć tendencji do nawiązywania bliższej, *sąsiedzkiej* relacji, angażowania się w konkretne działania realizowane wspólnie, itd. *Grono.net* jest serwisem uniwersalnym, a grona tematyczne służą wymianie informacji, *pogadaniu*, ale nie stanowią wstępu do wspólnego działania, inicjowania zmiany.

Goldenline.pl

Inaczej sytuacja wygląda w przypadku serwisu *goldenline.pl*. Ten serwis społecznościowy, skupiający osoby lepiej wykształcone, zainteresowane zrobieniem lub robiące karierę zawodową, dbające o swój rozwój, nie należy do największych platform, jednak ponad 1 milion użytkowników na tak sprofilowanym serwisie jest liczbą znaczącą.

W *goldenline.pl* głównym kanałem komunikacji są grupy dyskusyjne. Interesująca pod kątem tej analizy jest kategoria *miasta/regiony*, która liczy 907 grup (stan na 18.10.2009 – wszystkie dane liczbowe dotyczące serwisu *goldenline.pl* pochodzą z 18.10.2009 r.). Podobnie jak w innych tego typu serwisach, zdecydowana większość składa się z kilku, kilkunastu, ewentualnie kilkudziesięciu postów, jednak kilka ma zdecydowanie bardziej rozbudowany charakter.

Najpopularniejszą (pod względem liczby postów) grupą jest *Kraków* (ponad 108 tysięcy postów), kolejne to: *Gdańsk/Trójmiasto* (ponad 79 tysięcy), *Warszawa przyjezdna* (ponad 37 tysięcy), *Wrocław* (ponad 28 tysięcy), *Łódź* (ponad 20 tysięcy), *Warszawa* (ponad 19 tysięcy), *Katowice* (ponad 16 tysięcy).

Cechą charakterystyczną tych największych grup jest ich stosunkowo duży zasięg. Związane są wprawdzie z jednym miastem, ale na tyle dużym, że trudno mówić o więziach sąsiedzkich. Zresztą, świadczy o tym chociażby analiza największej grupy regionalnej *Kraków* na *goldenline.pl*. Do grupy należy około 6500 użytkowników, którzy w około 2600 tematach napisali ponad 108 tysięcy postów (co daje średnią 16 postów na osobę i tematy o „objętości” 40 postów)¹⁰. Trudno te tematy i ich zawartość powiązać z zagadnieniami związanymi z sąsiedzkością czy integracją społeczną.

Analizując grupę *Kraków*, nie tylko jej najpopularniejsze wątki, można zauważyć, że jest kilka obszarów tematycznych szczególnie interesujących internautów. W okresie sześciu miesięcy, od maja do października 2009, pojawiło się aż 71 tematów dotyczących usług oferowanych w Krakowie (poszukiwań fryzjerów, siłowni, sklepów ze zdrową żywnością, tapicera, itd.) W tym samym czasie utworzonych zostało 55 tematów związanych ze sportem – poszukiwaniem partnerów do gry, omawianiem wyników, ustalaniem spotkań, oraz 54 dotyczących imprez i spotkań. Z *poszukiwaniami* wiążą się też kolejne dwie kategorie: *gastronomia* (*gdzie zjem...?*, *gdzie zjeść w niedzielę...?*) oraz *zdrowie* (*polećcie proszę dobrego lekarza...*).

¹⁰ W ciągu całego 2009 roku największe emocje wzbudziły następujące tematy: „Szukam Męża☺” – 20087 postów, „O so chosi..?:)” – 19500, „Szukam żony☺))” – 6517, „Siatkówka 2” – 4506 oraz „Pije ktoś” – 3533. Te pięć wątków zaabsorbowało połowę wszystkich postów!

Wszystkie wymienione wyżej kategorie tematyczne są dość ogólne i pojemne, i bez szczegółowej analizy trudno ocenić, czy kwalifikują się one do tematyki *lokalnej, sąsiedzkiej* czy nie. Trochę mniej problemów przysparza kategoria *wydarzenia lokalne* (29 wątki na ten temat, nie licząc wydarzeń kulturalnych), ale też posty związane z *historią miejsca* (11), *ciekawostkami lokalnymi* (5), spotkaniami lub dyskusjami tylko po to, żeby *poznać się* (3). 9 wątków dotyczyło kwestii *tożsamości, przynależności* do miejsca (pojawiały się tematy takie, jak: najładniejsza ulica, problemy związane z Euro 2012, itd.).

Przedstawione powyżej dane liczbowe pokazują, że wprawdzie tematyka *stricte* związana z rozwojem społecznym czy sąsiedztwem nie jest wiodąca, to jednak zajmuje poczesne miejsce w grupie dyskusyjnej. Wśród poruszanych wątków nie pojawiały się inicjatywy wspólnego działania lub spotkania po to, aby zrobić coś razem na rzecz swojej społeczności lokalnej. Czy wynika to z wielkości grupy pod względem liczby członków, ale i obszaru (całe duże miasto), jaki grupa obejmuje? Aby to zweryfikować, zbadaliśmy mniejszą grupę, z mniejszego miasta – założoną przez mieszkańców Bydgoszczy.

Grupa bydgoska liczy 1026 członków, z których każdy napisał średnio 10 postów (łącznie 10555 wypowiedzi). W grupie pojawiło się 705 różnych tematów. Charakter tej grupy znacznie odbiega od charakteru grupy krakowskiej. Najbardziej popularny wątek, który zgromadził ponad 500 postów, dotyczy odwołania prezydenta miasta i dyskusji wokół tego tematu. Ta długa, ciągnąca się kilka miesięcy debata, zbaczająca czasem na inne tory (np. kwestia budowy trasy S5 przez miasto) zaangażowała nie tylko zwykłych mieszkańców, ale i dziennikarzy różnych mediów, pracowników Urzędu Miejskiego, przewodniczącego Młodzieżowej Rady Miasta Bydgoszczy czy wiceprezydenta miasta.

Duże emocje wzbudziły wybory do Parlamentu Europejskiego (ponad 300 postów), tyle samo mniej więcej osób wypowiedziało się w temacie zachęcającym do spotkania w *realu* oraz chciało się umówić na piłkę nożną (temat *piłeczka* wywołał dyskusję zawierającą 250 postów).

Ważne dla lokalnej społeczności były również tematy związane z miejskimi ogródkami działkowymi (113 postów) oraz ze spalarnią śmieci (104 posty). Wydarzenia lokalne zdominowały dyskusje w grupie bydgo-

skiej – w ciągu półrocza maj-październik 2009 r. powstało aż 51 wątków związanych z wydarzeniami lokalnymi. Tylko 34 tematy dotyczyły oferowanych usług, 24 – wydarzeń kulturalnych. 9 razy pojawiał się pomysł na spotkanie internautów, 10 razy poruszano tematy związane z „moim miastem” – członkowie grupy zachęcali inne osoby do udziału w internetowych sondach, promujących Bydgoszcz i bydgoskie imprezy, dyskutowali o miejscach, które warto pokazać przyjezdnym oraz powody, dla których kochają to miasto.

Biorąc pod uwagę te dane, łatwo zauważyć, że dla członków bydgoskiej grupy dyskusyjnej sprawy lokalne, związane z ich miastem, z ich politykami, z inwestycjami w ich infrastrukturę, wydają się ważniejsze niż dla członków grupy krakowskiej. Dla uzyskania jeszcze pełniejszego obrazu, analizie poddano grupę dyskusyjną stworzoną przez mieszkańców Piotrkowa Trybunalskiego. To mała grupa – skupia tylko 133 członków, którzy wspólnie utworzyli 64 tematy, 50 razy dzieląc się swoją opinią z innymi użytkownikami.

Najchętniej zabierali głos w dyskusji o piotrkowskich miejscach rozrywki (102 posty), ale już na drugim miejscu znalazł się *Hyde Park – kontaktownia pozatematyczna* (73 posty). Stosunkowo dużym zainteresowaniem cieszył się temat, *co nam się podoba w naszym mieście* (36 postów).

Mała liczba postów nie pozwala na rzetelną ocenę popularności poszczególnych tematów, ale być może nie jest przypadkiem, że w okresie maj-październik 2009 najczęściej pojawiały się tematy dotyczące wydarzeń lokalnych (5) oraz te związane z dumą z miasta, poczuciem tożsamości i przynależności (np. najładniejsza ulica w Piotrkowie) (również 5).

Analiza trzech wybranych grup dyskusyjnych nie pozwala na wysnucie wniosków statystycznych, jednak ukazana zależność między wielkością obszaru, jaki obejmuje grupa, a poziomem ogólności lub szczegółowości poruszanych tematów może potwierdzać tezę, że im mniejsza społeczność, tym łatwiej o poruszanie tematów lokalnych, tym łatwiej o integrację, o wspólne działania – chociażby w przestrzeni wirtualnej. W żadnej z przeanalizowanych grup nie pojawiły się inicjatywy wspólnego zadbania o swoją społeczność, swoje środowisko lokalne.

Analizując serwis *goldenline.pl* i grupy dyskusyjne na nim, nie można było pominąć grupy *Sąsiedzi* (na 16 miejscu pod względem liczebności w swojej kategorii tematycznej, z 1528 userami, niemal 7 tysiącami postów i z prawie 300 tematami).

Większość grup nie rozwinęła się, ale można znaleźć kilka, w których liczba postów przekroczyła 200–300. Ta sytuacja dotyczy dzielnic Warszawy czy Poznania. Wybijającą się liczebnie grupą jest grupa *Kabaty* (ponad 1600 postów). I na przykładzie tejże grupy można prześledzić społecznościowotwórczą rolę serwisu społecznościowego/forum/Internetu.

Pierwszy post pojawił się na początku grudnia 2007 r. Już po kilku dniach jeden z użytkowników zaproponował zorganizowanie spotkania *sąsiadów*. Do spotkania ostatecznie nie doszło, ponieważ członkowie grupy nie mogli porozumieć się co do terminu. Niedługo potem – powtórzenie inicjatywy, tym razem skuteczne, chociaż na miejsce zbiórki przybyły tylko 4 osoby. Ale to one utworzyły rodzaj grupy inicjatywnej, która miała później duży wpływ na całość grupy. W kwietniu 2008 r. udało się członkom grupy zorganizować wycieczkę rowerową, w której wzięło udział 7 osób. I przez całą wiosnę temat rowerów – sprzętu, wycieczek – dominował w dyskusji. Wtedy też część członków zaczyna wyrażać niezadowolone, że całe życie grupy koncentruje się wokół rowerów. Wiosną 2008 roku pojawia się coraz więcej postów, dotyczących spraw lokalnych (np. *gdzie klub fitness*). Jeden z uczestników proponuje również ognisko dla sąsiadów, ale inicjatywa nie przenosi się do *realu*. W czasie wakacji życie w grupie zamiera, pojawia się tylko kilka postów. Ożywienie ma miejsce jesienią, impulsem jest ogłoszony przez jednego z użytkowników konkurs dotyczący ważnego lokalnie miejsca – starego dębu – pomnika przyrody. W listopadzie odbyło się kolejne spotkanie, w którym brali udział wszyscy lub prawie wszyscy najaktywniejsi członkowie grupy. Dopiero po roku od założenia grupy pojawia się pierwszy *prawdziwy* lokalny temat – sprawa drogi, która ma połączyć Kabaty z Wilanowem. Jednak temat nie wzbudza dużego zainteresowania.

W końcu 2008 roku pojawia się kolejny temat integrujący – bilard. Grupa w różnym składzie umawia się na grę w bilard, a potem na forum komentuje swoje dokonania i radość ze wspólnej aktywności. Okres świąteczno-noworoczny to czas zmasowanych życzeń przesyłanych przez

członków grupy Kabaty, a w styczniu kilka osób wybrało się na sanki na górkę. To już czas, kiedy w grupie zaczynają się wyraźnie pojawiać podgrupy, ludzie bardziej i mniej ze sobą zaprzyjaźnieni, zaczyna się *przekomarzanie on-line*. Wiosną 2009 część grupy częściowo ogranicza swoją aktywność w serwisie, a komunikację przenosi na poziom telefonów i sms. Odbywa się sporo różnych spotkań w podgrupach (rowery, kino, bilard), każdy znajduje coś dla siebie. O poczuciu swobody członków grupy świadczy fakt, że wiosną 2009 roku pojawiać się zaczęły różne żarty, również o zabarwieniu erotycznym. Wakacje tradycyjnie okazały się czasem martwym, jesień przynosi ponowne ożywienie kontaktów.

Przedstawiona wyżej *historia* wątku *Kabaty* w grupie *Sąsiedzi* jest typowa dla dużej liczby grup *lokalnych* tworzonych w serwisie *goldenline.pl*. W wielu przypadkach bardzo szybko uformowanie się grupy, pojawienie się kilkunastu-kilkudziesięciu członków, ktoś proponuje spotkanie. I często to pierwsze nie dochodzi do skutku. Zwykle jednak inicjatywa na tym się kończy, rzadko przeradza się w prężnie działającą grupę, rozwijającą swoje relacje, zacieśniającą więzi.

Goldenline.pl jest serwisem, którego celem jest *sieciowanie* ludzi, dbających o swój rozwój zawodowy, myślący o planowaniu kariery, zmianie miejsca pracy. Wszystkie inne tematy, niezależnie od tego, czy dotyczą *sąsiedzkości*, podróży, ulubionych kolorów czy pitego wina – są tylko dodatkiem, uzupełnieniem aktywności, nastawionej na podniesienie pozycji zawodowej i pewnego wizerunku, jaki tworzą sobie użytkownicy serwisu *goldenline.pl*

Analiza serwisów społecznościowych pozwoliła dostrzec spore zainteresowanie tematem *miejskimi* czy *regionalnymi*, jednak aktywność członków grup skupiała się na życiu towarzyskim, dyskusjach o mniej lub bardziej poważnych sprawach, często znacznie odbiegających od tematu grupy. Na przykładzie grup dyskusyjnych utworzonych w *goldenline.pl* można było zobaczyć, że im większa grupa, tym mniejsze natężenie tematów lokalnych. Czy wynika to rzeczywiście z wielkości grupy czy jej ogólności, czy raczej z charakteru badanych serwisów społecznościowych? Przypuszczamy, że najistotniejszym czynnikiem jest tutaj profil serwisu.

Bliziotko.pl

Tworzeniu sąsiedzkości, bliskich relacji na poziomie lokalnym służą takie serwisy jak *bliziotko.pl*. Jak piszą jego twórcy: *Bliziotko.pl to wyjątkowe miejsce w Internecie, gdzie poznają się sąsiedzi, znajomi i nieznajomi, których łączy wspólna okolica i wspólne tematy. W serwisie masz bliziotko jak nigdy dotąd do koleżanek i kolegów z pracy, sąsiadów z bloku, przyjaciół z klasy.*

I tak ma być, ale na razie nie jest. Użytkownicy serwisu mają możliwość tworzenia grup lokalnych: jednak nie cieszą się one popularnością – zwykle składają się z 2–3 osób, które dołączyły do grupy. I z niemal zerową aktywnością. Ta obserwacja dotyczy grup tworzonych w rzeczywistych mikrospołecznościach – dla jednego budynku, jednej ulicy. Jest wprawdzie kilka wyjątków – np. grupa mieszkańców budynku przy Alei Stanów Zjednoczonych 61 w Warszawie liczy 81 osób, a kamienicy przy Okrzei 16 w Gliwicach 33 osoby, jednak poziom aktywności nie jest wysoki. W pierwszym przypadku członkowie w sumie zamieścili 2 wpisy i 2 zdjęcia, w drugim – 1 wpis i 0 fotografii.

Inne serwisy społecznościowe

Popularność serwisów społecznościowych doprowadziła do masowego powstawania nowych platform komunikacyjnych, łączących użytkowników i dających im możliwości komunikacji. Do takich należy np. *jakleci.pl*, serwis, który reklamuje się jako konkurencja dla *Naszej-Klasy* i również prowadzi grupy regionalne. Z tym, że największa grupa regionalna liczy 50 członków, a jej zasięg to całe województwo śląskie.

Na pierwszy rzut oka dobrym miejscem dla osób zainteresowanym aktywnością na rzecz swojej społeczności lokalnej mógłby być portal *społecznościowy.pl*. Niestety, nie ma w nim ani jednej grupy regionalnej, nie mówiąc już nawet o lokalnej. Trudno powiedzieć, czy wynika to raczej z braku zainteresowania taką tematyką, czy dlatego, że istnieją już inne portale zaspokajające takie potrzeby.

Socjum.pl

Skoro znane serwisy społecznościowe nie stwarzają praktycznie miejsca dla osób zainteresowanych społecznościami lokalnymi, które chcą zająć się swoim środowiskiem lokalnym, może trzeba takie serwisy sobie samemu stworzyć? Tym tropem poszło kilka portali, które zaoferowały internautom możliwość samodzielnego stworzenia i zarządzania mini-portalem społecznościowym. Taką ofertę ma *socjum.pl* i jest miejscem, w którym powstało wiele serwisów społecznościowych przeznaczonych dla mieszkańców niewielkich miejscowości czy nawet pojedynczych osiedli w mieście. Dlaczego akurat ten portal spotkał się z takim zainteresowaniem? Być może zdecydowała oferta – ciekawy layout, dużo funkcji, łatwość obsługi? A może zadziałała poczta pantoflowa? Właśnie na *socjum.pl* najłatwiej i najszybciej można znaleźć lokalne serwisy społecznościowe.

Podobnie jak w innych serwisach, również i tu społeczności (których jest w sumie ponad 15 tysięcy przy 200 tysiącach zarejestrowanych użytkowników) podzielone są na kategorie tematyczne. W kategorii *miejsca* znaleźć można 63 społeczności – 63 serwisy przeznaczone dla mieszkańców konkretnego osiedla lub niewielkiego miasta. Liczba ta – w kategoriach bezwzględnych – nie robi wielkiego wrażenia, jednak kiedy porówna się ją do wyników innych serwisów, można zobaczyć, że *socjum.pl* stało się ważną platformą dla lokalnych, sąsiedzkich inicjatyw.

Platforma oferuje użytkownikom wiele zaawansowanych narzędzi, które pozwalają stworzyć atrakcyjny serwis. W ramach własnego serwisu społecznościowego można prowadzić forum dyskusyjne, bloga, zamieszczać ogłoszenia, zdjęcia i filmy, korzystać z *shoutboxa* (rodzaj czata). Można również przeglądać wszystkich użytkowników, zamieszczać linki do zewnętrznych źródeł. Użytkownik może też zmieniać kolor i tło serwisu, istotnie wpływając na jego wygląd.

Większość serwisów ma kilkudziesięciu członków, jednak oprócz rekordowego *kepno.socjum.pl* (584) jest jeszcze kilka miejscowości, w których zarejestrowało się po kilkaset osób: Nowa Huta (276), Augustów (266), Ostrzeszów (229), Londyn (grupa dla emigrantów – 205), Karpacz (178), Syców (116), tyskie osiedle Balbina (107), Siedlce (103).

Aktywność internautów, korzystających z serwisów społecznościowych uruchomionych na platformie *socjum.pl* jest bardzo zróżnicowana, uzależniona przede wszystkim od liczby członków poszczególnych społeczności, ale też ich charakteru. Część z nich służy jako portal informacyjny, z wiadomościami dotyczącymi imprez kulturalnych, ważnych wydarzeń w miejscowości. Daje możliwość wypowiedzenia się na różne tematy, w tym czysto towarzyskie.

Inne społeczności skupiają się wokół konkretnego celu. Na przykład mieszkańcy osiedla Balbina w Tychach zajmują się przede wszystkim swoim osiedlem, publicznie dyskutując i oceniając działania służb porządkowych, postulujących zmiany, alarmując o kradzieżach, itd. Mieszkańcy skupieni wokół idei osiedla im. Ostroroga w Poznaniu koncentrują swoje działania wokół estetyki osiedla oraz zabiegów na rzecz utworzenia rady osiedla. Twórcy i użytkownicy serwisu *drabinianka.socjum.pl* (dzielnica Rzeszowa) traktują swój serwis jako płaszczyznę komunikacji ogólnej, gdzie można porozmawiać o sporcie i zamieścić linka do swoich aukcji w serwisie aukcyjnym *allegro.pl*.

Analiza *socjum.pl* pokazuje, że możliwe są przejścia z aktywności wirtualnej do realnej. Twórcy serwisy *kepno.socjum.pl* zdecydowali – po roku funkcjonowania strony – że ich działania na rzecz miasta będą skuteczniejsze, jeśli założą stowarzyszenie. Jednak do tego stopnia serwis na *socjum.pl* jest dla nich kluczowy, że nawiązuje do niego nazwa organizacji: *Stowarzyszenie Socjum – Kepno i okolice*.

Każdy serwis ma swoją specyfikę, związaną nie tylko z obszarem działania, celem powstania, ale użytkownikami i wykorzystywanymi przez nich narzędziami. Część serwisów posiłkuje się pełnym zasobem aplikacji oferowanych przez *socjum.pl*, inni rezygnują z bloga i ogłoszeń, skupiając się na forum i zdjęciach. Albo forum, teoretycznie istniejące, jest niemal martwe, bo cała aktywność użytkowników koncentruje się w *shoutboxie*, blogu czy galeriach.

Celem tej analizy nie jest jedynie opisanie możliwie wielu przypadków czy określenie algorytmów powstawania takich społeczności, lecz spojrzenie na wielokierunkowy rozwój aktywności społecznej w Internecie. Przedstawione wyżej przykłady przywołują zarówno pro-

ste grupy dyskusyjne, tworzone na większych platformach, niezwiązanych bezpośrednio z lokalnością czy sąsiedzką, jak i oddolne inicjatywy wspierane technologicznie przez firmy internetowe, zwykle bardziej skupione na inicjatywach sąsiedzkich, nawiązywaniu relacji na poziomie *mikro* czy *mezzo*. Można wysnuć tezę, że gdyby istniały gotowe schematy takich serwisów w popularnych portalach, to ludzie nie czuliby potrzeby zakładania swoich własnych. Nie mając zaspokojonej tej potrzeby, lecz ją odczuwając, muszą szukać miejsc, w których samodzielnie będą w stanie stworzyć serwis społecznościowy i przyciągnąć ludzi nie tylko szczytnymi hasłami, ale i ciekawą formułą, efektywnymi i efektownymi możliwościami komunikacji z innymi użytkownikami-sąsiadami.

Fora internetowe

Pod pojęciem forum internetowe kryje się przestrzeń w Sieci, w której każdy użytkownik (po zarejestrowaniu lub bez) może, pisząc posty, włączać się do istniejącej dyskusji lub rozpocząć nowy wątek. Dodatkowo, fora internetowe mogły być bardziej lub mniej rozbudowane – np. oferując już na początku podział forum na kategorie tematyczne lub pozwalając na układanie się wątków chronologicznie, bez wnikania w ich tematykę.

Rozwój technologii internetowej, wzrost popularności Web 2.0, czyli przesunięcie ciężaru tworzenia zawartości strony z właścicieli/redaktorów na użytkowników, spowodował, że twórcy wielu forów doszli do wniosku, że oferta zawierająca tylko i wyłącznie możliwość pisania postów jest zbyt uboga. Wzbogacali swoje fora – o możliwość wstawiania zdjęć (tworzenia galerii), brania udziału w sondach, tworzenia katalogów linków, itd. Do tego stopnia, że zaczęła zacierać się granicą między *zwykłym* forum internetowym a serwisem społecznościowym. Przykładem takiego forum jest np. *ofg.pl* (*Oficjalne Forum Giżycka*), w którym użytkownik ma możliwość skorzystania z wielu innych funkcji.

Wybór forum

Użytkownik, który chciałby zaangażować się w działalność forum internetowego, ma dwie możliwości. Może dołączyć do istniejącego, prowadzonego na zróżnicowanych platformach, tworzonych przez firmy developerskie, portale, prywatnych użytkowników, urzędy, itd., lub założyć swoje własne. Niezależnie od tego, jaką opcję wybierze, nie musi posiadać specjalistycznej wiedzy na temat forum, na ogół wszystko jest tłumaczone w sposób jasny i przystępny. Świadczy o tym chociażby olbrzymia – i praktycznie niepoliczalna – liczba forów, nie tylko regionalnych czy lokalnych, ale i tematycznych. Świadczą też o tym przywoływane we wstępnej części raportu dane: 37% przebadanych internautów powiedziało, że w ciągu ostatniego miesiąca dokonywało wpisu na forum (wg CBOS).

Nie ma możliwości sprawdzenia, jaka część internautów skupia swoją aktywność na forach związanych ze środowiskiem lokalnym, a jaka na hobbystycznych lub innych. Jednak informacja, że tylko na jednej – chociaż prawdopodobnie największej platformie z forami regionalnymi i lokalnymi, w ramach serwisu *gazeta.pl*, znajduje się prawie 1000 forów, z tego prawie 600 to fora prywatne, czyli założone przez użytkowników, a nie administratorów *gazeta.pl*, pokazuje skalę zjawiska. A do tego jeszcze należy doliczyć liczne fora zakładane w innych miejscach, na platformach takich jak np. *fora.pl*, które pozwalają założyć i administrować dowolnym forum.

Oszacowanie w związku z tym liczby użytkowników forów regionalnych/lokalnych nie jest możliwe poprzez analizę liczby forów i ich użytkowników, ponieważ dane takie nie są dostępne. Ale też nie są one konieczne dla przeprowadzenia analizy badającej, po co i w jaki sposób internauci korzystają z forum.

Regionalizm/lokalność na forach internetowych

Zauważyć można trzy podejścia do forów regionalnych/lokalnych. Pierwsze podejście zakłada stworzenie/prowadzenie szerokiego, horyzontalnego forum związanego z daną miejscowością (niezależnie od tego, czy

tą miejscowością jest Warszawa czy Łódź, czy może Czernikowo lub Topólka). Drugim podejściem zakłada tworzenie forów skoncentrowanych na mniejszym obszarze – dotyczy to oczywiście tylko większych miast: powstają wówczas fora poszczególnych dzielnic lub nawet osiedli. Trzecia kategoria forów, to forum lokalne, ale skoncentrowane na problemie niemającym bezpośredniego związku z lokalnością, np. *Tylko Wrocław Nieruchomości*, *Co otworzyć w Cycowie?*, *Zieleń i czystość dróg w Łodzi*.

Horyzontalne fora są na ogół uniwersalne – można znaleźć na nich posty użytkowników dotyczące władzy miejscowej, wydarzeń lokalnych, podejmowanych inicjatyw, ale z równie dużą dozą prawdopodobieństwa można natknąć się na wątki dotyczące pogody, sportu czy poszukiwań fryzjera.

W przypadku forów o ograniczonym zasięgu – geograficznie (do jednej dzielnicy/osiedla) lub tematycznie, zdarza się, że administratorzy pilnują, aby nie pojawiały się *off-topic*, czyli posty nie pasujące tematycznie do forum – kasują je, a czasem i blokują dostęp do forum tym użytkownikom, którzy notorycznie łamią obowiązujące zasady.

W większości przypadków trudno dociec, co było przyczyną powstawania forów internetowych. Twórcy pewnych systemów/platform (jak np. *gazeta.pl*) część forów tworzyli, biorąc pod uwagę największe miejscowości w regionie. Fora prywatne, przeważające w polskiej Sieci, powstawały z reguły z potrzeby chwili – użytkownicy, a w zasadzie twórcy, chcieli zapewnić mieszkańcom przestrzeń do komunikacji, opozycja polityczna chciała mieć możliwość publikowania swojego stanowiska, urzędy chciały zbliżyć się do mieszkańców.

Ożywienie w budownictwie mieszkaniowym znalazło też odzwierciedlenie w Internecie – powstało wówczas wiele forów związanych z konkretną inwestycją – powstawały przestrzenie społeczne, w których przyszli sąsiedzi mogli się spotkać, poznać, być może (i często to się działo) spotkać się w *realu*, a na etapie odbioru mieszkań i pierwszych lat zarządzania osiedlem/budynkiem przez developera, tworzyć grupę nacisku na wywiązywanie się z umów.

Takie fora *inwestycyjne* czasem zamierały po zakończeniu okresu *wprowadzania się*, czasem jednak trwały (trwają nadal) stanowiąc płaszczyznę komunikacji między już rzeczywistymi sąsiadami.

Organizacja forów

Nie wszystkie fora zostały zainicjowane przez administratorów platformy *gazeta.pl* lub prywatnych, przypadkowych ludzi. W Internecie można znaleźć sporo przedsięwzięć wymyślonych i prowadzonych przez urzędy administracji lokalnej (np. forum Miasta i Gminy Błonie) czy organizacje pozarządowe (*Obywatelski Słupsk* założony przez *Centrum Inicjatyw Obywatelskich*). Jednak mimo innego pochodzenia, fora te nie różnią się zasadniczo od tych zakładanych w inny sposób.

Różnice mogą dotyczyć rozłożenia akcentów tematycznych (czyli tworzenia kategorii tematycznych i doboru słów kluczowych – twórca forum musi podjąć decyzję, czy stawia na forum, zawierające wszystkie obszary aktywności mieszkańców, czy np. koncentruje się na nadaniu forum charakteru informacyjnego lub dyskusyjnego, czy nazwami kategorii zbliża forum do kultury czy raczej do ekonomii albo polityki).

Fora internetowe, podobnie jak inne płaszczyzny komunikacyjne, mogą być i z reguły są moderowane. Osoby odpowiedzialne za forum mają prawo edycji wszystkich postów, usuwania wulgaryzmów, zniesławień i innych działań łamiących regulamin. Od twórców też zależy, czy dostęp do forum będzie otwarty (każdy internauta będzie mógł czytać posty i włączać się do dyskusji) czy nie. I czy wystarczy zwykła, automatyczna rejestracja, czy konieczne będzie weryfikowanie uczestnika. Na jednym z poznańskich forów osiedlowych użytkownicy hasło do forum otrzymywali fizycznie, do skrzynki pocztowej, aby uniknąć osób podszywających się pod sąsiadów¹¹.

„Gorące” tematy

Pod względem technicznym – jak już zostało wspomniane – fora można podzielić na te, gdzie wątki ułożone są w sposób nieuporządkowa-

¹¹ Na podstawie: „Miejskie społeczności sąsiedzkie organizowane on-line – efemeryda społeczna czy nowa forma samoorganizacji na poziomie lokalnym?”, Bartosz Hławka, Jacek Kotus, Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań.

ny, chronologicznie, lub według podziału na kategorie. Niezależnie jednak od konstrukcji forum, pewne tematy zawsze wzbudzają większe zainteresowanie.

Podobnie jak w życiu *realnym*, najczęściej emocji wzbudzają wątki związane z zagrożonym interesem członków społeczności. Fora są dobrym miejscem na dyskusje na temat inwestycji budowlanej, która zakłóci dostęp do światła albo wygeneruje większy ruch samochodów w okolicy. Forum jest też dobrym miejscem na organizowanie (a przynajmniej omawianie) protestu wobec budowy trasy szybkiego ruchu lub kwestie związane z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (np. na forum miasta Błonie kategoria tematyczna *Ruch tranzytowy* pobudziła internautów do napisania ponad 2,5 tysięcy postów, a *Ruch lokalny* – niemal 800).

Tematem, wywołującym często gorące dyskusje forumowiczów, są sprawy polityki lokalnej. Dyskusje dotyczą częściej jednak samych polityków (np. *Nasz drogi pan Wójt* – forum Czernikowa, zgromadził rekordową jak na to forum liczbę 108 postów), ich zachowania, postawy, poglądów, niż tego, co i w jaki sposób robią.

Na niektórych forach furorę robią tematy związane z nawiązywaniem znajomości (np. *poznajmy się*) i szeroko rozumianymi *serdecznościami*. Na forum Giżycka pojawiło się już ponad 2000 postów w temacie: *Użytkownicy OFG: Życzenia dla... i z okazji...!*. To dobra okazja, żeby niezobowiązująco coś od siebie napisać, spokojnie wejść w życie forum, dać się poznać sąsiadom.

Emocje budzą też tematy związane z codziennym życiem, problemami – sytuacja na (lokalnym) rynku pracy, remonty, poszukiwania fachowca. Często fora (nawet te lokalne) są okazją do podzielenia się swoimi przemyśleniami na temat sytuacji na świecie – polityce, gospodarce, obyczajach – jednak takie działania czasem traktowane jest jako *trollowanie*, pisanie nie na temat, i administratorzy likwidują takie wątki.

Dużą część uwagi internautów zajmują również tematy takie, jak: *gdzie znajdę dobrego fryzjera?*, *czy 5000 zł za metr w X to dużo czy mało?*, *polećcie dobrą pizzę!*. Tematy te, zresztą często tworzone przez ludzi spoza danej społeczności, również mogą przerodzić się w długie i burzliwe dyskusje forumowiczów.

Forum a życie „realne”

Większość forów internetowych ogranicza swoją działalność do funkcji, którą można by nazwać komunikacyjno-dyskusyjno-informacyjną. Rzadko na ogólnych forach można znaleźć pomysły – zwłaszcza takie podchwytywane – na konkretne działania w świecie rzeczywistym. Wyjątkiem są oczywiście wspomniane wcześniej fora tworzone na potrzeby realizowanej inwestycji mieszkaniowej. W pozostałych przypadkach – pojawiają się pomysły na spotkania (udaje się do nich doprowadzić lub nie), ale aktywność internautów rzadko przekracza tę granicę. Chociaż zdarzają się wyjątki – na forum Czernikowa została ogłoszona i później przeprowadzona w *realu* akcja zbierania krwi, na forum warszawskich Kabat pojawiają się ogłoszenia o imprezach osiedlowych, itd.

Fora internetowe mogą być również pierwszym krokiem do nawiązania znajomości w świecie realnym. Użytkownicy forum Błonia (część użytkowników) spotykają się w ramach prowadzonego na stronach *klubu błońskich mam*, inna grupa spotyka się na strzelnicy lub uprawia ASG (rodzaj gry wojennej). Członkowie społeczności związanej z *Oficjalnym Forum Giżycka* mogą uczestniczyć w regularnie odbywających się zlotach użytkowników, a i na co dzień mogą nosić np. koszulki z nazwą forum i swoim *nickiem*.

Duży wpływ na świat rzeczywisty mają również lokalne fora tematyczne – np. kilka lat temu użytkownicy warszawskiego forum *Zabytki Warszawy* zajęli się uporządkowaniem zapomnianego cmentarza cholewskiego czy podjęli próbę odkopania resztek wysadzonego w czasie wojny mostu Poniatowskiego.

Fora internetowe wpływają też na nawiązywanie bezpośrednich, indywidualnych relacji między forumowiczami. Bardzo często pojawiającym się tematem postów – zwłaszcza w mniejszych miejscowościach (być może nie jest ich więcej w liczbach bezwzględnych, ale proporcjonalnie) – są pytania/propozycje dotyczące zamiany/sprzedaży/kupna/oddania określonych dóbr. Realizacja takich transakcji również przyczyni się do nawiązywania czy pogłębiania relacji sąsiedzkich, chociaż już nie w wymiarze zbiorowym.

* * *

Nie mając do dyspozycji pełnej wiedzy o lokalnych formach internetowych nie można wysnuwać kategoriycznych wniosków o przydatności ich w procesie nawiązywania czy kultywowania relacji sąsiedzkich. Jednak już nawet wstępne przyjrzenie się temu zjawisku, jakim są fora internetowe, jaka jest ich liczba i jak wielu ludzi angażuje się w ich funkcjonowanie, pozwala przypuszczać, że jest to wielki potencjał, jaki można wykorzystać w pracy ze społecznościami lokalnymi.

Przedstawiona analiza *wirtualnej aktywności lokalnej* pokazuje, że wzrastający zasięg Internetu w Polsce ma bezpośrednie przełożenie na zaangażowanie Polaków w wirtualne formy nawiązywania kontaktów, budowania relacji i zainteresowania lokalnymi środowiskami.

Dane liczbowe wskazują, że internauci chętnie wykorzystują nowoczesne formy przekazu, że są w stanie angażować się w różne inicjatywy, których źródłem jest komunikacja przez Internet – poprzez serwisy społecznościowe, fora dyskusyjne i inne narzędzia.

Znany ze *świata rzeczywistego* mechanizm ma pełne zastosowanie również w *świecie realnym* – im mniejszy zasięg grupy/forum, tym większa aktywność poszczególnych członków, tym większe skupienie na prawdziwie lokalnych sprawach i problemach. Badania pokazują, że uczestnictwo w grupach/serwisach/forach mają stosunkowo niewielkie przełożenie na rzeczywistość społeczną, koncentrują się raczej na nawiązywaniu towarzyskich relacji. Te mniejsze, działające na ograniczonym terenie, mogą zaś stać się swego rodzaju zbiorowymi agentami zmiany.

Wnioski i rekomendacje

Przeprowadzona analiza, zarówno materiałów zastanych jak również wybranych do badań studiów przypadku pozwala na sformułowanie kilku kluczowych wniosków – rekomendacji.

Potwierdziło się przypuszczenie, że w niewielkim stopniu problematyka sąsiedztw i mikroorganizacji znajduje się *w zasięgu* refleksji nad przemianami polskiego społeczeństwa ostatnich dwudziestu lat. Trudno byłoby dociekać wszystkich przyczyn takiego stanu rzeczy. Zapewne jest ich wiele. Zwracamy jednak uwagę, na pewną niespójność. Z jednej bowiem strony powszechnie podzielana i często powielana jest teza, zgodnie z którą mamy do czynienia ze znacznym deficytem zaufania i kooperacji w polskim społeczeństwie. Te deficyty, chociażby w takich kluczowych dokumentach jak Polska 2030, uznawane są za podstawową barierę rozwojową przy jednoczesnym braku pogłębionej refleksji nad tym, jak zasoby zaufania i kooperacji określają funkcjonowanie kluczowego z punktu widzenia codziennych relacji międzyludzkich – sąsiedztw i mikroorganizacji. Z jakimi rzeczywistymi rodzajami zaufania i kooperacji mamy do czynienia? Czy i w jakich warunkach można by wyobrazić sobie wsparcie ze strony samorządu, instytucji państwowych czy bardziej rozwiniętych i ustabilizowanych organizacji pozarządowych? Jakie mogłoby to być wsparcie, jaka mogłaby być jego treść? Innymi słowy, jakie mogłyby być również zachęty do inwestowania w kapitał społeczny – zarówno kapitał wiążący jak i kapitał pomostowy, w silne i słabe więzi społeczne czy wreszcie w instytucjonalne wspieranie środowisk kulturowo-społecznych, stających się nośnikami dobrego kapitału społecznego?

1. Natrafiliśmy w prowadzonych badaniach na zróżnicowane przykłady wsparcia instytucjonalnego dla sąsiedztw, ale również na takie sytuacje, gdy instytucjonalne otoczenie występuje raczej w roli wroga, ma nieprzyjazny charakter. W podpłockiej wsi takie wsparcie udzielane jest

przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. Jednocześnie jednak relacje między grupą sąsiedzką a ośrodkiem mają charakter partnerski. Ośrodek wspiera swoimi kontaktami, możliwościami edukacyjno-szkoleniowymi tę grupę. Można jednak powiedzieć, że wychodzi w tym poza kompetencje działania, które przypisywane są takim ośrodkom. Z całą pewnością to doświadczenie zachęca do przemyślenia możliwości bardziej partycypacyjnego i animacyjnego zdefiniowania roli ośrodków pomocy społecznej.

2. Nieprzyjazne ułożenie otoczenia instytucjonalnego wobec inicjatyw sąsiedzkich ujawniło się natomiast w aglomeracji warszawskiej. Bliższa analiza tych przypadków pokazuje jednak, że nie chodzi tutaj tylko o relacje między inicjatywami sąsiedzkimi a samorządem. Te relacje są często niekorzystne, jednak są pochodną niekorzystnych następstw procesów suburbanizacyjnych jak w przypadku Starej Miłosnej czy takiego zagospodarowania przestrzeni na nowym, uznawanym za prestiżowe osiedlu Kabaty, gdzie *nie zmieściły* się tereny, które miałyby publiczny charakter (np. park). Mobilizacja do działania pochodzi w obu przypadkach z próby przezwyciężania niedogodności, jakie powstały w wyniku błędów popełnionych często w innych warunkach, jednak siłą rzeczy prowadzi do aktywności skierowanej wobec instytucji, które obecnie mają wpływ czy wręcz określają sposób funkcjonowania lub zagospodarowania danej przestrzeni. Ta mobilizacja prowadzi również do tego, że inicjatywy te wykraczają poza ramy sąsiedztwa, stają się silnymi organizacjami pozarządowymi lub prowadzą do znacznej asymetrii między liderem inicjatywy sąsiedzkiej a pozostałymi sąsiadami.
3. Współpraca sąsiedzka może przynosić również pożądane impulsy modernizacyjne w wymiarze ekonomicznym, a pośrednio przyczyniać się do wzrostu kapitału społecznego i to kapitału opartego na słabych więziach (w pozytywnym znaczeniu, które przypisuje im Gronevetter). Wskazuje na to przykład Goworowa i Wąsewa. Warto jednak zauważyć, że ta współpraca nie zaistniałaby bez zewnętrznej interwencji, ani zewnętrznego wsparcia, które nie zastępuje współdziałania, ale je funduje i animuje. Początkowa współpraca w sferze ekonomicznej przeno-

si się na inne sfery życia, a inicjatywa sąsiedzka zaczyna wchodzić w partnerskie i sieciowe relacje z innymi instytucjami jak dom kultury, czy towarzystwo regionalne.

4. W zbadanych przypadkach wyraźnie ujawnia się dysproporcja między aktywnością kobiet i mężczyzn na korzyść tych pierwszych. W niektórych inicjatywach w ogóle nie ma mężczyzn. Zasadna w związku z tym wydaje się hipoteza, że inicjatywach sąsiedzkich kryje się znaczny potencjał emancypacyjny. Wymagałaby ona jednak sprawdzenia w bardziej wszechstronnych badaniach.
5. Przeprowadzona analiza aktywności, którą można by uznać za sąsiedzką lub zbliżoną do niej, a która dokonuje się w Internecie wskazuje, że Internet staje się poważną szansą na wzmocnienie relacji sąsiedzkich. Trudno jednak zdefiniować taki fragment internetowej przestrzeni, w której ulokowane byłyby takie inicjatywy, które pozostawałyby w bardzo wyraźnym związku z aktywnością dokonywaną się w *życiu realnym*. Prawdopodobnie trudno się spodziewać, aby mógł nastąpić tutaj proces ujednoczenia czy gromadzenia się inicjatyw sąsiedzkich na jakimś jednym lub kilku określonych typach portali. Dostrzeżliśmy również, że aktywność w sieci raczej nie zastępuje aktywności w najbliższym sąsiedztwie czy społeczności lokalnej (stwarza jednak możliwość ograniczania albo wręcz eliminowania dystansów przestrzennych). Potwierdza się to, że w ten sposób powstają nowe sąsiedztwa, gdzie zainteresowanie daną społecznością lokalną może znajdować swoją ekspresję niezależnie od tego, gdzie fizycznie ulokowane są konkretne osoby. Możemy również zaryzykować tezę, że dzięki aktywności w Sieci pojęcie sąsiedztwa podlega istotnemu rozszerzeniu.
6. Trudno byłoby w oparciu o dość skromny materiał empiryczny proponować daleko idące generalizacje, jednak z całą pewnością można uznać, że sąsiedztwo nie jest kategorią archaiczną, przebrzmiałą i nie nadającą się do adekwatnego opisu polskiej rzeczywistości. Sądzymy, że nasze wyniki zachęcają włączenie tej kategorii do analiz tej rzeczywistości, ale również jej uwzględnienia we wszelkich próbach wzmacniania tkanki społeczeństwa obywatelskiego.

Literatura

- Bott, E. 1971. *Family and Social Network: Roles, Norms and External Relationships in Ordinary Urban Families*, Nowy Jork: Free Press.
- Briggs, X-S. 1998. Brown Kids In White Suburbs: Housing Mobility and the Multiple Faces of Social Capital, *Housing Policy Debate* nr 9.
- Czapiński, J., Panek T. (red.). 2007. *Diagnoza społeczna 2007: warunki i jakość życia Polaków*. Warszawa: Rada Monitoringu Społecznego, Vizja Press&IT.
- Cześniak, M. 2008. Próżnia socjologiczna a demokracja w: *Kultura i społeczeństwo* nr 4, s. 19–50.
- Friedrichs, J. 1983. *Stadtanalyse: soziale und räumliche Organisation der Gesellschaft*, Opladen: Westdeutscher Verlag.
- Gans, H. 1962. *The Urban Villagers: Group and Class in the Life of Italian-Americans*, Nowy Jork: Free Press.
- Gittel, R., Vidall A. 1998. *Community organizing: Building social capital as a development strategy*, Sage Publications, Inc.
- Granovetter, M. 1973. The Strength of Weak Ties Hypothesis. *American Journal of Sociology* 78(6): s. 1360–1380.
- Häussermann, H., Siebel, W. 2004. *Stadtsoziologie. Eine Einführung*, Frankfurt, Nowy Jork: Campus Verlag.
- Hamm, B. 1971: *Betrifft: Nachbarschaft: Verständigung über Inhalt und Gebrauch eines vieldeutigen Begriffs*, Düsseldorf: Bertelsmann.
- Hann Ch. 2002. *Postsocialism: Ideals, Ideologies and Practices in Eurasia*. Londyn: Routledge.
- Keyes, L., Schwartz, A., Vidal A., Bratt, R. 1996. Networks and Nonprofits: Opportunities and Challenges in Era of Federal Devolution, *Housing Policy Debate* nr 7, s. 21–28.
- Krzysztofek, K. 2008. Wirtualna reterytorializacja: czy istnieje lokalność w cyberprzestrzeni? w: J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności. Ku nowym formom życia lokalnego*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 391–414.
- Łukowski, W. 2001. Społeczny sens ruchliwości niepełnej (biwalentnej) w: E. Jaźwińska, M. Okólski (red.), *Ludzie na huśtawce. Migracje między periferiami Polski i Zachodu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 125–163.

- Polska 2030. Wyzwania rozwojowe*. 2009. Warszawa: Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. Zespół Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów.
- Putnam, R.D. 1995a. *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech* (tłum. J. Szacki), Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego.
- Putnam, R.D. 1995b. Bowling Alone: America's Declining Social Capital, *Journal of Democracy* nr 6, s. 65–78.
- Putnam, R. D. 1995c. *Tuning In, Tuning Out: The Strange Disappearance of Civic America*, The Ithiel de Sola Pool Lecture, American Political Science Association.
- Pyszczyk, G. 2006. Sąsiedztwo a lokalność. Wstęp do analizy teoretycznej w: J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. 246–266.
- Sennet, R. 1977. *The fall of public man*. Cambridge: University Press.
- Strohmeier, K.P. 1983. *Quartier und soziale Netzwerke. Grundlagen einer sozialen Ökologie der Familie*, Frankfurt, Nowy Jork: Campus.
- Temkin, K., Rohe, W. 1998. Social Capital and Neighborhood Stability: An Empirical Investigation, *Housing Policy Debate* nr 9.
- Tönnies, F. 1988. *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury* (przeł. M. Łukasiewicz), Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Trutkowski, C., Mandes M. 2005. *Kapitał społeczny w małych miastach*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wellman, B., Hampton, K. 2004. Neighboring in Netville: How the Internet supports Community and Social Capital in a Wired Suburb, *City&Community*, s. 277–311.
- Wellman, B., Carrington, P. J., Hall, A. 1998. Networks as Personal Communities w: B. Wellman, S.D. Berkowitz (red.), *Social Structures: A Network Approach*, Cambridge: Cambridge University Press, s. 130–184.
- Wirth, L. 1956. *Community life and social policy*, Chicago: University Press.
- Wiszejko-Wierzbicka, D. 2009. Kapitalizacja zasobów społeczności lokalnej z perspektywy starszych mieszkańców Gołdapi w: W. Łukowski, H. Bojar, B. Jałowiecki (red.). *Społeczność na granicy. Zasoby mikroregionu Gołdap i mechanizmy ich wykorzystywania*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 283–301.

O AUTORACH

Kierownik naukowy:

Wojciech Łukowski – profesor w Instytucie Nauk Politycznych UW i na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku, zajmuje się socjologią społeczności lokalnych i regionalnych, migracjami oraz metodami badań społecznych.

Zespół:

Marta Grygorczyk – socjolożka, politolożka, w Stowarzyszeniu CAL koordynuje program Instytut im. Heleny Radlińskiej, badaczka inicjatyw sąsiedzkich, lokalnych i partnerskich, wcześniej związana z pomorskim sektorem pozarządowym w obszarze aktywności obywatelskiej i kultury.

Piotr Henzler – socjolog, specjalizujący się w diagnozie społecznej oraz nawiązywania i pracy partnerstw lokalnych; autor publikacji dotyczących m.in. organizacji sąsiedzkich, partnerstw, animacji społecznej, roli instytucji samorządowych w społecznościach lokalnych.

Agnieszka Iwaniak – absolwentka Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego; od 2006 roku pracuje w Stowarzyszeniu BORIS, gdzie zajmuje się przede wszystkim ewaluacją projektów w ramach działań Pozarządowej Agencji Ewaluacji i Rozwoju.

Katarzyna Sekutowicz – od 1992 roku pracuje w Stowarzyszeniu BORIS, gdzie m.in. prowadzi Pozarządową Agencję Ewaluacji i Rozwoju; studia podyplomowe z zakresu animacji społecznej oraz z zakresu ewaluacji projektów unijnych; od 2000 roku związana jako trenerka i ekspertka ze Stowarzyszeniem CAL.